



GAZETA

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 8 marca 2022 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 55.9943, 2

Nakład 75 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

DZIŚ
DODATEK
SPECJALNY



SPADKI
I TESTAMENTY
CZ. 2.
Kogo można wydziedziczyć?

Akcja społeczna

Dziewczynki
mogą
wszystko

Raport firmy LEGO i Instytutu
Geeny Davis ► 22-23

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Rosyjska taktyka na Ukrainie

Równać z ziemią

W ostrzeliwanych przez rosyjską artylerię miastach narasta humanitarna katastrofa.

Kreml zgodził się wprawdzie otworzyć korytarze do ewakuacji cywilów, ale miałyby one prowadzić tylko do Rosji albo na Białoruś

Marta Urzędowska
Bartosz T. Wieliński

Według ONZ liczba cywilnych ofiar wojny na Ukrainie przekroczyła tysiąc. W Charkowie, drugim co do wielkości mieście kraju, rosyjskie artyleria i lotnictwo zabiły 133 mieszkańców. Rany odniosło 318 osób. W nocy z niedzieli na poniedziałek gradami, czyli odpalanymi w salwach rakietami ziemia-ziemia, ostrzelano osiedla mieszkaniowe, szpitale, szkoły. W ciągu dnia ataki kontynuowano. Rosyjskie lotnictwo bombarduje też miasto półtonowymi bombami burzącymi. Ładunki przeznaczone do niszczenia fortyfikacji spadają na kilkunastopiętrowe bloki mieszkalne, obracając je w proch.

– Przestaliśmy liczyć dnie i noce – mówi działaczom Human Rights Watch Władłena Salnikowa kierująca w Charkowie neurologicznym szpitalem dziecięcym. Gdy zaczęła się wojna, lżej chorych pacjentów ewakuowano. Ciężko chore dzieci przeniesiono zaś do piwnicy. Salnikowa mówi, że na szczęście jej pla-

cówka, w odróżnieniu od kilkunastu innych szpitali na Ukrainie, nie została zbombardowana.

Pociski i bomby spadają też na Czernichów i Sumy. W tym ostatnim mieście uwięzionych jest 700 studentów z Indii. Ostrzeliwane są też miasta wokół Kijowa. W Irpieniu rosyjscy artylerzyści wzięli na cel uciekających cywilów. Pociski moździerze zabiły osiem osób.

Korytarz do Rosji

Najgorzej jest w okrążonym Mariupolu nad Morzem Azowskim, który Rosjanie nieustannie ostrzeliwiają od pięciu dni. W mieście nie ma prądu ani bieżącej wody. Nie działają sieci komórkowe, wyłączono ogrzewanie. W szpitalach brakuje antybiotyków i środków przeciwbólowych, zabiegi wykonuje się bez znieczulenia. Brakuje też żywności. – Niektóre dzielnice zostały zrównane z ziemią. Nie jesteśmy w stanie dotrzeć nawet do zabitych. Nadciąga katastrofa humanitarna – mówi zastępca mera Mariupola Sergiej Orłow.

W poniedziałek rano rosyjskie ministerstwo obrony ogłosiło zawieszenie broni, by umożliwić ucieczkę mieszkańcom atakowanych miast. Przerwanie walk miało być efektem rozmów prezydenta Rosji Władimira Putina z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem (Paryż tę informację zdementował). Rosyjskie państwowe media obwieściły, że rosyjska armia m.in. przy użyciu dronów dopilnuje, by „ewakuacja przebiegała bez zakłóceń”. Szybko okazało się, że wytyczone korytarze dla cywilów prowadzą tylko do Rosji i na Białoruś. Władze Ukrainy odrzuciły tę ofertę jako niemoralną.

W Mariupolu ukraińska policja ostrzegała mieszkańców, by nie opuszczali schronów do czasu potwierdzenia zawieszenia broni. Okazało się, że podobnie jak podczas poprzednich prób ewakuacji ogłaszanych w weekend, Rosjanie znowu rozpoczęli ostrzał w czasie zapowiedzianego wstrzymania ognia.

Rosyjskie warunki

Na Białorusi po raz trzeci spotkały się delegacje Rosji i Ukrainy, by rozmawiać o przerwaniu walk. Wcześniej rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow przedstawił rosyjskie warunki: Kijów miałby uznać aneksję Krymu i niepodległość separatystycznych państw w Donbasie, a także wprowadzić do konstytucji zapisy o neutralności, które uniemożliwiłyby Ukrainie wejście do NATO. Rozmowy dotyczyły jednak jedynie kwestii korytarzy humanitarnych. – Wypracowaliśmy pozytywne rezultaty w zakresie logistyki – mówił szef ukraińskiej delegacji Mychajło Podolak, doradca prezydenta Wołodymyra Zełenskigo. To, czy Rosjanie będą przestrzegać uzgodnień, jest niepewne.

W czwartek szefowie dyplomacji Rosji i Ukrainy mają się spotkać w Turcji. ●

• Więcej o wydarzeniach na Ukrainie ► 4-11

Ofiary cywilne

133

OSOBY

• Tylko w Charkowie, drugim co do wielkości mieście Ukrainy, zginęło już tylu ludzi po atakach rosyjskich artylerii i lotnictwa na osiedla mieszkaniowe. Agresor użył m.in. odpalanych w salwach rakiet ziemia-ziemia

DZIEWCZYNKI LUBIĄ
TYLKO RÓŻOWY?

SPRAWDŹ, CO MYŚLĄ
NAPRAWDĘ



ATAK NA UKRAINE

Judyta
WatołaMinister zdrowia zawodzi
ws. recept dla uchodźców

Mija 13 dni od wybuchu wojny na Ukrainie, a uchodźcy wciąż nie mogą mieć refundowanych recept. Ministerstwo Zdrowia milczy w tej sprawie. To wstyd!

Lekarze, którzy chcą im pomóc, wypisują recepty refundowane na kogoś innego, na przykład dziecko pielęgniarki zatrudnionej w ich poradni. Nie da się jednak tego zrobić w przypadku leków na chorobę przewlekłą jak padaczka czy cukrzyca. Wtedy trzeba napisać receptę na 100 proc. Niejeden lekarz sam taką receptę wykupił.

Tak można pomóc kilka czy kilkanaście razy, ale nie cały czas. Co robi Ministerstwo Zdrowia w tej sprawie? Nic! 27 lutego napisało na Twitterze: „Uruchomiliśmy Teleplatformę Pierwszego Kontaktu w języku ukraińskim m.in. po to, by można było przepisać recepty z refundacją. Zapraszamy pod darmowy numer i na stronę internetową”. Ta informacja była fałszywa. Ministerstwo jej nawet nie sprostowało.

Biuro Komunikacji nie odpowiada na pytania. Minister Adam Niedzielski, zamiast mówić o doraźnych rozwiązaniach w sprawie recept, które mógłby wprowadzić, nie czekając na specustawę, chwali się, że wysłał szcze-
pieniobusy do uchodźców. Na nic im teraz szczepienie. Teraz dziecku, które przebyło całą drogę w jednym pampersie, potrzebna jest raczej dobra maść na ciężkie odparzenia. Innym antybiotyk, insulina, lek na nadciśnienie...

Lekarze wypisują uchodźcom recepty na kogoś innego. Albo sami je wykupują. A Ministerstwo Zdrowia, żeby rozwiązać problem, nie robi nic

nie rozwiąże wszystkich problemów. Bo o receptach jest w niej niewiele. – Będziemy mogli wypisać recepty refundowane, ale nie wszystkim chorym – zauważa dr Tomasz Zieliński, lekarz rodzinny, wiceprzewodniczący Porozumienia Zielonogórskiego.

I tłumaczy, że receptę wypisuje się po postawieniu diagnozy. Da się to zrobić na jednej wizycie, gdy ktoś ma zapalenie płuc. Ale cukrzycy, astmy, padaczki albo choroby psychicznej nie da się od ręki zdiagnozować. Tymczasem do gabinetów będą przychodzili kolejni przewlekłe chorzy uchodźcy bez dokumentacji medycznej, którym już się skończyły albo zaraz się skończą leki. – Ministerstwo powinno dopuścić, że można wypisać receptę na podstawie ich oświadczenia. W przeciwnym razie ci pacjenci wkrótce zapełnią szpitale z powodu zaostrzenia tej czy innej choroby, na którą cierpią – ostrzega Zieliński.

Niestety, minister milczy, a NFZ nasila kontrole związane z wypisywaniem recept. Wczoraj po tygodniu czekania na odpowiedź w sprawie recept dla uchodźców zapytaliśmy w ministerstwie wprost, czy to nie wstyd, że do tej pory nie rozwiązało problemu. Że na Twitterze napisało nieprawdę? Znów nie dostaliśmy odpowiedzi. To znieczulica czy kompletny brak wyobraźni? ●

Andrzej rysuje



Santiago

Feministyczny performance protest



FOT. ESTEBANFELIX/AP

Podczas demonstracji przeciwko przemocy ze względu na płeć w Międzynarodowy Dzień Kobiet w stolicy Chile manifestanci, w tym wielu w kostiumach, wykonali feministyczny performance protest „Un violador en tu camino” (hiszp. Gwałciciel na twojej drodze).

Liczba
dnia

5

ZŁOTYCH

Tyle wczoraj przed południem kosztowało euro, po raz pierwszy przekroczyło tę barierę. Złoty kolejny dzień się osłabiał. Co na to Rada Polityki Pieniężnej?

► 14 i Wyborcza.biz

Hakerzy dla Ukrainy

Anonymous w rosyjskiej telewizji

Rosyjscy widzowie zasiadający w niedzielę przed telewizorami przecierali oczy ze zdumienia. We wszystkich państwowych kanałach telewizyjnych emitowano filmy ukazujące prawdziwy obraz wojny na Ukrainie. Wzywano także Rosjan, aby przeciwstawili się ludobójstwu na Ukrainie – poinformowała agencja Ukrinform.

Hakerzy zostawili wiadomość: „Dzisiaj zespół hakerów Anonymous włamał się do rosyjskich serwisów streamingowych Wink i Ivi oraz kanałów telewizyjnych Rossija 24, Pierwyj Kanał i Moskwa 24, aby transmitować materiały wojenne z Ukrainy”.

Nie koniec na tym. Grupa zhakowała też telewizję Russia Today we Francji.

Zamiast codziennych programów informacyjnych czy filmów na ekranach telewizorów ukazała się plan-sza z komunikatem: „Jesteśmy zwykłymi obywatelami Rosji. Sprzeciwiamy się wojnie na terytorium Ukrainy. Rosja i Rosjanie są przeciwko wojnie! Tę wojnę prowadzi zbrodniczy, autorytarny reżim Putina w imieniu zwykłych obywateli Rosji. Rosjanie, sprzeciwiajcie się ludobójstwu na Ukrainie”.



FOT. SHUTTERSTOCK

Atak na rosyjskie kanały telewizyjne to kolejna cybernetyczna akcja słynnej grupy Anonymous. Gdy rosyjskie wojska rozpoczęły zbrojną inwazję na Ukrainę, hakerzy z wielu krajów wypowiedzieli cyberwojnę Kremlowi i błyskawicznie przeszli do działania.

Anonymous najpierw zablokował stronę paliwowego giganta, później to samo zrobili z witrynami Kremla czy rosyjskiego ministerstwa obrony.

W kolejnych dniach hakerzy pobrali prywatne dane urzędników czy klientów banków, a na rosyjskich częstotliwościach odtwarzali ukraiński hymn. Rozpoczynając inwazję w sieci, zostawili wiadomość: „Jesteśmy Anonymous. Jesteśmy Legionem. Nie przebaczymy. Nie zapominamy”.

Dariusz Brzostek



*Drodzy rosyjscy przyjaciele!
Wk... mnie Wasze wzruszające SMS-y:
„Jak się masz?”, „Trzymaj się!”.*

Jest Was ludzi w Rosji od ch..., zróbcie coś!

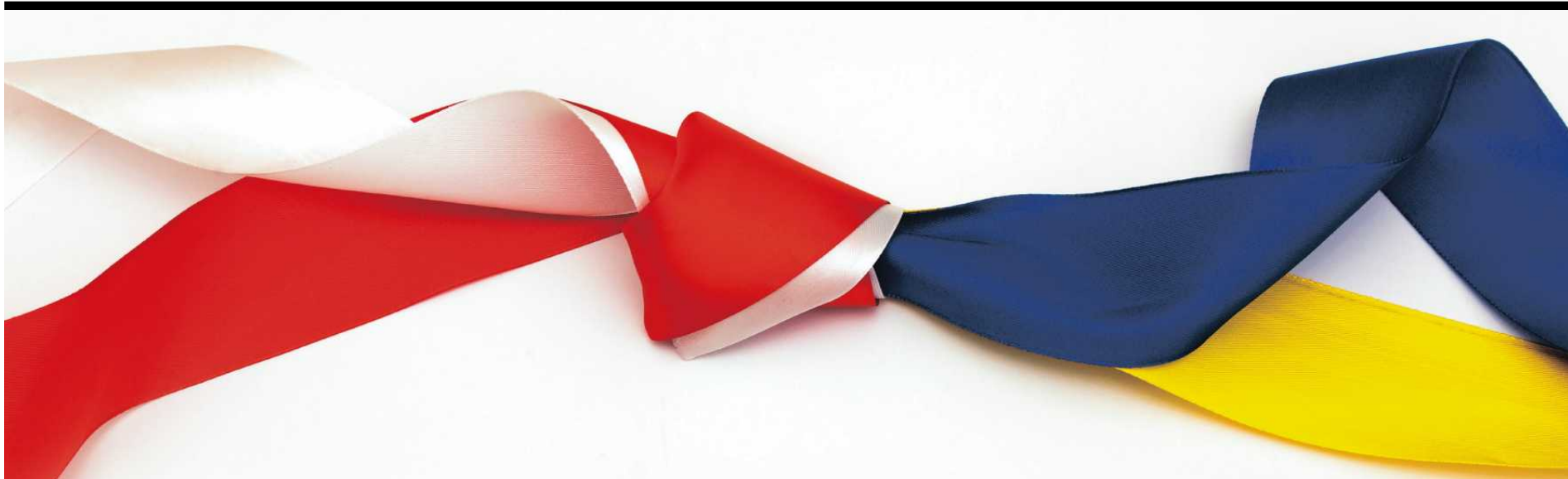
MARINA STEPANŃSKA

ukraińska reżyserka z obłożonego Kijowa

DZIEWCZYNKI LUBIĄ
TYLKO RÓŻOWY?



DZIEWCZYNKI
MOGĄ WSZYSTKO



Cześć Dziewczyny!

Witajcie w Polsce. Dobrze, że jesteście.
Cale i zdrowe. To jest najważniejsze.

Wiemy, że Wasi chłopcy, ojcowie, synowie
i przyjaciele zostali w Ukrainie. I że jest to dla
Was bardzo trudne. Strach, rozpacz, zagubie-
nie, smutek, tęsknota. I tak każdego dnia. Ale
też nadzieja, wbrew wszystkiemu i wszystkim.

Nie rozumiemy tego, co się dzieje.
Nawet nie wiemy, jak zareagować.
Wiemy jednak, co czujemy i co możemy zro-
bić. Chcemy spróbować stworzyć dla Was
drugi dom. Dom, w którym przeczekać ten
okropny czas i w którym zostaniecie.
Tak długo, jak będziecie tego chcieli.

Wiemy, że musicie sobie to jeszcze wszyst-
ko poukładać. Mieszkanie, pracę, opiekę nad
dziećmi... Ale nie martwcie się. Pomożemy
Wam. Jesteśmy tu dla Was.

Nie jesteście same. I nigdy same
nie będziecie. Możecie na nas liczyć.

Dziewczyny z Polski

Привіт Дівчата!

Ласкаво просимо у Польщу. Ми раді, що
Ви вже тут, цілі та здорові – це головне.

Ми знаємо, що ваші хлопці, батьки, сини
та друзі лишилися в Україні, й для вас це
дуже важко. Страх, відчай, загубленість,
журба, туга. І так щодня. Та попри все
зберігається надія, незважаючи ні на що.

Ми не розуміємо того, що відбувається. Ми
навіть не знаємо, як реагувати. Однак ми
розуміємо свої відчуття й що саме можемо
зробити. Ми хочемо створити тут для
Вас другий дім. Дім, в якому Ви зможете
перечекати цей жахливий час і в якому Ви
залишитеся. Так довго, як захочете.

Ми знаємо, що в Вас є багато справ, які
требі залагодити. Помешкання, робота,
догляд за дітьми... Але не хвилюйтесь.
Ми Вам допоможемо. Ми тут для Вас.

Ви не самі. Ви ніколи не будете самі.
Можете на нас розраховувати.

Дівчата з Польщі

Pod listem można się podpisać na stronie www.czescdziewczyny.pl

Mówimy „Cześć!” wszystkim ukraińskim Dziewczynom, które przyjeżdżają do Polski. I nie kończymy na powitaniu.

TWORZYMYSPECJALNYFUNDUSZ WSPARCIA DLA KOBIET I DZIEWCZYNEK Z UKRAINY „CZEŚĆ DZIEWCZYNY!”

Będziemy dzięki niemu gromadzić
pieniądze na długofalową pomoc
dla wszystkich Dziewczyn i ich ro-
dzin, które dzięki nam będą mogły
odnaleźć się w Polsce.

Widzimy, jak na koszmar woj-
ny zareagowali Polacy, i jesteśmy
z tego dumne. To jednak naturalne,
że pewnego dnia ten piękny ruch
się wyczerpie, i chcemy być wte-

dy z Dziewczynami z Ukrainy. Tu
potrzebna jest stała, a nie doraźna
pomoc. Dlatego nawiązaliśmy
współpracę z Patronite. Zależy nam
na stałym wsparciu i regularnych
wpłatach od darczyńców. Kwoty
mogą być niewielkie, ale dzięki
dłuższemu zobowiązaniu możemy
budować dla Dziewczyn wieloletnią
pomoc.

Pokażmy, że jesteśmy
z Dziewczynami z Ukrainy
i nie zostawimy ich w potrzebie.
Ułatwmy im start w nowej
rzeczywistości. Pomóżmy
naszym Przyjaciółkom znaleźć
mieszkanie, pracę, przedszkole
czy szkołę.

Polska może stać się dla nich
drugim Domem. ●

**Środki z Funduszu sfinansują
projekty, których celem będzie za-
pewnienie Dziewczynom z Ukrainy:**

- jedzenia, ubrań • środków higienicz-
nych (w tym środków higieny men-
struacyjnej) • możliwości skorzystania
z opieki lekarza • uczestnictwa w gru-
pach wsparcia psychologicznego
- lekcji języka polskiego i angielskiego
- spotkań z doradcami zawodowymi

- tłumaczeń niezbędnych dokumen-
tów • darmowych warsztatów i spo-
tkań dzieci z animatorami • transpor-
tu na organizowane zajęcia • materia-
łów dydaktycznych niezbędnych do
przyswojenia wiedzy • długofalowej
opieki i wsparcia ze strony specjali-
stów • i wielu innych potrzeb, które
zdiagnozujemy w trakcie realizacji
zaplanowanych projektów.

ORGANIZATOREM AKCJI JEST **Kulczyk Foundation**

PARTNERZY: **Fundacja One Day, Fundacja Pokonać Endometriozę, Jak Wychowywać Dziewczynki, Miasto Hrubieszów, Patronite, Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza, Projekt Masterki, Risk Made in Warsaw, Szajn**

PARTNERZY MEDIALNI: **Fakt, Forbes Women, Gazeta Wyborcza, Gazeta.pl, Ofeminin, Onet, TOK FM, Wirtualna Polska, Wysokie Obcasy, Wydawnictwo Agora**

DZIEWCZYNKI NIE BAWIĄ SIĘ
KLOCKAMI LEGO®?



DZIEWCZYNKI
MOGĄ WSZYSTKO

ATAK NA UKRAINĘ

W Kijowie każdy pomaga, umie, nie zawsze z bronią

Stolicy Ukrainy bronią nie tylko ludzie z automatami i granatnikami w rękach. Wielu pomaga stolicy, wykorzystując swoje niewojskowe doświadczenie.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Jedna z kawiarni w centralnej części Kijowa. Do wybuchu wojny to była modna dzielnica z wieloma kawiarniami i restauracjami, popularna wśród kijowskich hipsterów i środowisk alternatywnych.

Okna przysłonięte, ale na drzwiach nie ma tabliczki „zamknięte”, a kawiarnia działa – choć w innym niż przed wojną trybie. Kawa i herbata stoją w dużych termosach i są dostępne za darmo, podobnie jak wypieki. Kto chce, może ofiarować dowolną sumę do stojącej dużej szklanki.

W środku zebrało się całkiem sporo ludzi, bo działa tutaj nieformalny sztab koordynujący działalność aktywistów w dzielnicy. To ludzie, którzy przed wybuchem wojny zajmowali się wolontariatem, sprzeciwiali się nielegalnej zabudowie w historycznych miastach czy też po prostu starali się zrobić coś dla mieszkających tu ludzi, aby żyło im się wygodniej.

Centralną postacią jest Pawło, który co chwilę dzwoni albo odbiera telefony. Koordynuje działania – stara się kontaktować między sobą osoby i załatwiać potrzebne rzeczy.

Jest też obecna deputowana Rady Najwyższej Hanna Bondar, która zajmuje się obecnie rozdzielaniem pomocy humanitarnej. Co chwilę ktoś przychodzi, oferując pomoc w konkretnych sprawach.

Zebrani tutaj nie mają doświadczenia wojskowego, ale pomagają w tym, w czym są najlepsi. Wielu z nich ma doświadczenie Majdanu w 2013 i 2014 r., później pomagali jako wolontariusze. Jest też Wołodymyr, dziennikarz z Doniecka, który był więziony przez bojowników na kontrolowanym przez Rosję terytorium Donbasu. Teraz chce pomagać, bo jak wszyscy tutaj nie może po prostu siedzieć beczynnym w domu. Podobnie jak Jurij, architekt, w którego firmie wytwarzane są teraz stalowe elementy służące do przebijania opon.

Barmanka z koktajlem Mołotowa

Mniej więcej 1,5 kilometra dalej znajduje się popularny niegdyś klub techno. Wewnątrz klubowe światło, jest bar. Tylko rozlewa się tam teraz zupełnie inne koktajle. A w zasadzie jeden, który Tania nazywa „Bandera smoothie”. To koktajle Mołotowa. Na podłodze leżą skrzynki z już gotowymi koktajlami albo z pustymi butelkami. W powietrzu unosi się silny zapach chemicznej mieszaniny.

– Po prostu nie mogę nie pomagać. Jestem Rosjanką, urodziłam się w Rosji i mieszkałam tam 12 lat. Później się przeprowadziłam. Mieszkam na Ukrainie i w duszy czu-



ję się Ukrainką, ale narodowość nie jest tu ważna. Broniłabym Ukrainy niezależnie od tego, kto by ją napadł, to jest nasze terytorium. Jest zupełnie nieprawdopodobne, że w XXI w. dzieje się coś takiego. I to za sprawą jednego człowieka... – mówi po ukraińsku.

Tania pracuje tutaj jako „barmanka”. Tnie materiał, który będzie stanowił lont w wybuchowych koktajlach. A koledzy przygotowują mieszkanek, którą wypełniają butelki. Takie rozlewnie znajdują się praktycznie w każdym większym mieście Ukrainy, a w Kijowie jest ich kilka.

– Szczerze mówiąc, nie mogę po prostu siedzieć w domu. Nie mogę jeść ani spać,

Szczerze mówiąc, nie mogę po prostu siedzieć w domu.

Nie mogę jeść ani spać, nie mogę myśleć o niczym innym. Kilka dni temu rozstrzelali moich przyjaciół – wolontariuszy w pobliżu Irpinia

TANIA

przygotowująca koktajle Mołotowa

nie mogę myśleć o niczym innym. Kilka dni temu rozstrzelali moich przyjaciół – wolontariuszy w pobliżu Irpinia. Kto by mógł po czymś takim siedzieć w domu? Nie mogę też wyjechać. Jestem pewna, że Rosjanie Kijowa nie zdobędą, że się obronimy. Cały świat jest z nami, popiera nas, musimy to przeżyć, choć jest to oczywiście bardzo bolesne.

Tania do wojny była fizjoterapeutką, ale jej pierwszy wyuczony zawód to chemik-analityk. Śmieje się, kiedy o tym mówi.

– Zawsze chciałam, żeby ludzie żyli w pokoju i zajmowali się sobą, a nie wojną. Szkoda mi również rosyjskich żołnierzy. Chociaż nie bardzo wierzę, że oni nie wiedzieli, gdzie jadą. Śledzę niektóre rosyjskie konta w mediach społecznościowych, pojawiały się tam informacje od tych, którzy otwarcie pisali, że jadą na Ukrainę zabijać.

Rosyjscy znajomi milczą

Tani jest też również Rosjan, którzy nie rozumieją, co się tu dzieje, i którzy całe życie byli – jak sami mówili – apolityczni. A teraz nie mają nawet gdzie uciec z Rosji.

– Ja też byłam apolityczna, ale kiedy zabijają twoich przyjaciół i kiedy piszę do innych: „Zobacz, to mój ostrzelany dom”, to ja bym uwierzyła przyjacielowi, a nie telewizji.

Ale jak sama mówi – oni nie wierzą. Nikt z jej rosyjskich przyjaciół, znajomych ze szkoły nie zapytał jej, jak się czuje, czy wszystko jest z nią w porządku. Chociaż piszą do niej znajomi z całego świata.

– Płaczą, pytają, jak pomóc, gdzie mogą wysłać pieniądze na ukraińską armię. A z Rosji nikt. Tylko jedna dziewczyna, która płacze, że nie chce wojny. Ale nie napisała o tym publicznie.

Tania wini za to propagandę i brak alternatywnych źródeł informacji, z których mogliby korzystać Rosjanie.

– Kiedy mieszkałam w Rosji, to Putin właśnie dochodził do władzy. Żyliśmy bardzo biednie. Uciekliśmy z Rosji od mojego ojca tyrana. A Putin obiecał, że wszyscy będą mieli co jeść, że skończy się bieda. Pamiętam to, bo naprawdę wtedy głodowałam – jadłam ze śmietników, zebrałam przy cerkwiach. I wtedy mu też uwierzyłam – zwierza się.

Ale jej zdaniem przez te wszystkie lata w Rosji niewiele się zmieniło.

– Widzimy, jak młodzi Rosjanie mówią do kamery, że popierają Putina, jego wojnę. Oni żyją tym wymyślonym ZSRR, który on [Putin] niby chce odbudować. On jest już od 20 lat przy władzy. To stary człowiek, widać u niego „krzyczący marazm”. Zresztą on nigdy nie był normalny i nigdy nic nie zrobił dla samej Rosji. Jaki normalny prezydent chciałby takiego losu dla swojego kraju?

Rzeźbienie przeciwczołgowych jeży

Praca wre nie tylko w klubowych pomieszczeniach. Na podwórzu młody chłopak spawa stalowe konstrukcje. To przeciwczołgowe

ATAK NA UKRAINĘ

jak w ręku



• **Jedna z mieszkańek zachodniej części Kijowa przygotowuje koktajle Mołotowa** FOT. LAFARGUE RAPHAEL/ABACA/EAST NEWS

jeże, które można teraz spotkać na wielu ulicach Kijowa. Około 10 sztuk jest już gotowych.

– Każdy Ukrainiec robi teraz, co może, żeby przeciwstawić się temu szaleństwu. Artyści zazwyczaj są nastawieni pokojowo. Ale każdy dołącza do sprzeciwu. A mówią, że jeże bardzo dobrze zatrzymują czołgi, i to jest to mój osobisty wkład – mówi Wołodymyr. Przed wojną był artystą rzeźbiarzem, a jego pracownia znajdowała się niedaleko stąd. W stolicy stoi już kilka pomników jego autorstwa.

– Na przykład duży pomnik Ilji Muromca [legendarna postać obrońcy Rusi Kijowskiej], który ochraniał księcia Wołodymyra. Niestety, nasi sąsiedzi bardzo lubią okradać nas z naszej historii – mówi rzeźbiarz, mając na myśli Rosję.

Teraz żartuje, że zajął się bardziej sztuką współczesną.

– Robiłem w brązie, a tu czarny metal, technologia trochę inna, ale nic trudnego. Najważniejsze, żeby to pomogło. Będziemy się modlić i mieć nadzieję, że Europa nas nie pozostawi.

Wołodymyr przypomina, jak pod koniec lat 30. XX w. Niemcy hitlerowskie szły do wojny i jak wtedy Europa milczała.

– Nie wiem, co dzieje się w głowie Putina. Moja żona jest w ostatnim miesiącu ciąży i widzę, jak płacze, chociaż z nami jest jeszcze wszystko w porządku. Ale wielu już zginęło, ludzie tracą wszystko – mówi na pożegnanie i wraca do spawania kolejnego jeża. ●

Sytuacja na froncie

Rasputica utrudnia atak na Kijów

Rosyjska armia powoli przegrupowuje się pod Kijowem, szykując się do ataku na ukraińską stolicę. Ponosi wielkie straty, ale czy to ją zatrzyma?

Bartosz T. Wieliński

Według ministerstwa obrony Ukrainy Rosjanie w ciągu 10 dni wojny stracili już 296 czołgów. Część maszyn po ucieczce załogi przejęli Ukraińcy. Część zniszczono za pomocą pocisków przeciwpancernych Javelin czy NLAW, czym Ukraińcy nieustannie się chwala w mediach społecznościowych. Rosjanie, by chronić się przed takim atakiem, montowali na wieżyczkach swoich czołgów „baldachy” z prętów, licząc, że pocisk, który w ostatniej fazie lotu zwiększa wysokość, by uderzyć czołg od góry, rozbije się na stalowej konstrukcji. Zdjęcia płonących wraków z poskręcanyimi prętami na wieżach dowodzą, że ta strategia nie działa.

Część rosyjskich czołgów Ukraińcy zniszczyli podczas regularnych potyczek pancernych. Wbrew temu, co można zobaczyć w mediach społecznościowych, Ukrainy broni nie tylko lekka piechota uzbrojona w zachodnie wyrzutnie, ale i czołgi. Wiele wskazuje na to, że są w lepszym stanie niż czołgi rosyjskie. Nie mówiąc już o morale załóg. Na zdjęciach niektórych opuszczonych przez załogi maszyn widać emblematy jednostek gwardyjskich. To elita rosyjskiej armii.

Dane ukraińskie o rosyjskich stratach z pewnością są zawyżone. Podczas toczącej się wojny trudno bowiem oczekiwać dokładnych wyliczeń. Jednak sama analiza publikowanych w mediach społecznościowych zdjęć zniszczonego sprzętu potwierdza już ponad 130 zniszczonych lub przejętych rosyjskich czołgów typu T-72, T-80 i T-90. Dla porównania – brytyjskie wojska lądowe mają łącznie 227 czołgów.

Straty lotnictwa też są poważne. Tylko w sobotę Ukraińcy stracili pięć rosyjskich samolotów bojowych, w tym dwa Su-34, najnowocześniejsze samoloty myśliwsko-bombowe, jakie ma na stanie rosyjskie lotnictwo. Tego dnia zestrzelono też trzy helikoptery oraz wiele rosyjskich pocisków manewrujących. Przez 10 dni wojny Rosjanie nie byli w stanie zniszczyć ukraińskiej obrony przeciwlotniczej ani lotnictwa. Według ukraińskich źródeł Rosjanie stracili 46 samolotów i 68 helikopterów.

Mariupol oblężony, Mikołajów się broni

Rosjanie ostrzeliwują oblężony Mariupol na południowej Ukrainie, jednak próba ataku na inne ważne portowe miasto – leżący u ujścia Bohu do Morza Czarnego Mikołajów – skończyła się fiaskiem. Na północy Ukraińcy dalej bronią się w Charkowie, Czernihowie i Sumach.

Pod Kijowem Rosjanie przegrupowują się i szykują się do ataku. Miałoby to być, uważane przez rosyjskiego prezydenta Władimira Putina za duchową stolicę Rosji, od pierwszych minut wojny pozostaje głównym celem inwazji. Najprawdopodobniejszy scenariusz – w obliczu całkowitego nie-



• **Ukraińscy żołnierze ewakuują kobietę z Irpienia pod Kijowem. W zeszłą niedzielę Rosjanie os trzelali uciekających z miasta cywilów, zginęło co najmniej osiem osób** FOT. OLEKSANDR RATUSH-NIAK/AP / AP

powodzenia blitzkriegu na Ukrainie – zakłada oblężenie miasta, zmasowany ostrzał i bombardowanie, a dopiero potem szturm.

Taką taktykę Rosjanie na przełomie 1999 i 2000 r. zastosowali, by zdobyć czecheńską stolicę Grozny. Zginęło 8 tys. mieszkańców tego 400-tysięcznego miasta, a Grozny na początku XXI w. uznawano za najbardziej zniszczone miasto świata. Na razie w zasięgu rosyjskiej artylerii – owianych złą sławą systemów artylerii rakietowej Smiersz – są miasta wokół stolicy. Rosjanie na cel biorą też korytarze, którymi ewakuują się mieszkańcy Kijowa. Wczoraj uciekinierów ostrzelali z moździerzy w Irpieniu. Zginęło co najmniej osiem osób.

Rosja na razie nie ma na miejscu wystarczających sił, by okrążyć miasto. Ukraińcom udaje się nawet kontratakować i odbijać miejscowości na przedpolu stolicy. Państwa NATO dostarczyły Ukrainie ponad 17 tys. sztuk broni przeciwpancernej. Nieustannie przekazują też Ukraińcom dane wywiadowcze.

Czy po przegrupowaniu Rosjanom uda się wziąć Kijów w kleszcze? Wszystko zależy od jakości jednostek, które wejdą do walki, i ich zaopatrzenia. Logistyka to ciągle potężny problem rosyjskiej armii.

Konwój utknął w drodze do Kijowa

Pod Kijów od tygodnia ciągnie długi na 60 km konwój liczący ponad 2 tys. różnych pojazdów wojskowych: czołgów, transporterów opancerzonych, dział samobieżnych oraz samochodów z zaopatrzeniem. To siły, które mają rozbić ukraińską obronę wokół miasta.

Na zdjęciach satelitarnych widać szeroką kolumnę pojazdów zajmujących prawie całą jezdnię. Ciężkie pojazdy nie mogą z niej zjechać, bo utkną. Na Ukrainie trwa rasputica, topniejący śnieg i opady deszczu spowodowały, że pola i nieutwardzone drogi pokryło głębokie błoto. Jesienią 1941 r. to samo zjawisko spowodowało pochód Wehrmachtu na Moskwę. Teraz daje się mocno we znaki żołnie-

Ukrainy broni nie tylko lekka piechota uzbrojona w zachodnie wyrzutnie, ale też czołgi. Wiele wskazuje na to, że są w lepszym stanie niż czołgi rosyjskie. Nie mówiąc o morale ich załóg

rzom Putina walczącym przeciwko niepodległej Ukrainie.

Amerykańskie źródła wojskowe twierdzą, że w ciągu ostatnich dni konwój praktycznie nie posuwał się do przodu. Powodem jest brak paliwa. Pojazdy na początku kolumny mają puste baki. Nie można ich jednak szybko zatankować, bo cysterny utknęły gdzieś w środku konwoju i same zużyły paliwo. To efekt fatalnego przygotowania całej operacji i braku doświadczenia rosyjskich dowódców w zgrywaniu działań jednostek liniowych i zaopatrzenia.

Analitycy wywiadów państw NATO jeszcze w latach 80. sugerowali, że logistyka jest piętą achillesową Armii Czerwonej. Teraz mają potwierdzenie tej tezy. Ukraińcy nie atakują konwoju. Być może dlatego, że jest on silnie obstawiony przez jednostki obrony przeciwlotniczej, więc atak z użyciem dronów Bayraktar czy lotnictwa byłby zbyt kosztowny. Z innych odcinków frontu nieustannie dochodzą informacje o zniszczonych albo zdobytych cysternach i samochodach z zaopatrzeniem. Według ukraińskich źródeł Rosjanie stracili 454 ciężarówki.

Rosja nie podaje danych o stratach

Według Pentagonu na Ukrainę skierowano już 95 proc. z liczących 180 tys. żołnierzy sił, które zgromadzono na granicy. Z kolei ukraiński sztab generalny poinformował, że Rosjanie w niektórych regionach kraju rozpoczęli tajną mobilizację rezerwistów. Na papierze statystyki rosyjskiej rezerwy są imponujące, to aż 2 mln ludzi. W rzeczywistości, według zachodnich szacunków, Rosja może powołać pod broń jedynie kilka tysięcy rezerwistów, których wyszkolenie odpowiada wymogom pola walki. Reszta, gdyby powołać ją pod broń, byłaby mięsem armatnim.

Ukraińcy podają, że na wojnie zginęło już 12 tys. rosyjskich żołnierzy. Media społecznościowe zalewane są przez stronę ukraińską nagraniami pojmanych Rosjan, którzy dzwonią do swoich matek. Ukraina uruchomiła też stronę internetową, na której podaje dane zabitych i wziętych do niewoli. Kijów zobowiązał się także do wydawania rosyjskim matkom ich synów, pod warunkiem że przyjadą po nich na Ukrainę.

Rosja tylko raz podała straty, przyznając się do niespełna pięciuset zabitych. Wyłączając zachodnie media społecznościowe i wprowadzając drańskie kary za „dezinformację”, chce ukryć prawdziwy obraz rozpetanej na Ukrainie zbrodniczej wojny. ●

ATAK NA UKRAINĘ

Rosjanie nie chcą wojny

W ostatnią niedzielę do aresztów trafiło 4-5 tys. osób. Rzeczniczka przebywającego w więzieniu opozycjonisty Aleksieja Nawalnego wezwała Rosjanki, by wyszły na ulice we wtorek, w Dniu Kobiet.

Michał Kokot

Według rosyjskiego MSW w niedzielę aresztowano blisko 4 tys. osób, w tym 1,7 tys. w Moskwie, 750 w Sankt Petersburgu i ponad tysiąc w innych miastach.

W sumie demonstracje miały miejsce w 58 miastach. Policja starała się do nich nie dopuścić, niekiedy przewencyjnie aresztując ludzi, którzy zaledwie zdołali rozwinąć swoje transparenty.

Antywojenne hasła były niszczone i zamalowywane, jak choćby w Sankt Petersburgu, gdzie służby miejskie skierowano do zmalowania wyrzytego na skutej lodem Newie hasła „Nie wojnie”.

Nawalny wzywa

Monitorująca przebieg demonstracji organizacja OVD-Info poinformowała natomiast, że w całym kraju do aresztów trafiło ponad 5 tys. osób.

Protesty były organizowane m.in. w Nowosybirsku, Jekaterynburgu, Kazaniu, Permie, Krasnojarsku, Irkucku, Kaliningradzie i Władywostoku. I były największe od czasu zatrzymania na moskiewskim lotnisku powracającego z leczenia z Niemiec

opozycjonisty Aleksieja Nawalnego na początku 2021 r.

Do demonstracji na przypadający we wtorek Międzynarodowy Dzień Kobiet nawołuje jego rzeczniczka Kira Jarmysz. „Wzywam wszystkie kobiety, by wyszły na ulice o godz. 14 i domagały się zakończenia wojny. Nie dlatego, że kobietom przypada jakaś szczególna rola w zaprowadzaniu pokoju, ale dlatego, że wiemy, jaką cenę przyjdzie im zapłacić za tę wojnę. Właśnie dlatego musimy ją powstrzymać” – napisała na Twitterze.

Nawalny zaś wezwał w ubiegłym tygodniu Rosjan, by codziennie protestowali wieczorami, a także w weekendy i święta. Według niego szerokie demonstracje w całym kraju unaocznia wielu obywatelom, że nie wszyscy popierają toczącą się na Ukrainie wojnę.

W tej sprawie jednak władze uruchomiły cały aparat propagandowy, a także zmusiły ostatnie niezależne media do zamilknięcia.

Kremłowska propaganda robi swoje

Portal Meduza (który już nie jest dostępny z Rosji) przedstawia sylwetki kilkorga młodych Rosjan starających się przekonać bliskich do tego, że na Ukrainie toczy się woj-



na, którą bez powodu wypowiedział Władimir Putin.

19-letnia Olga opowiada, jak od dawna spierała się z matką o politykę w Rosji. Gdy pokazywała jej filmy współpracowników Aleksieja Nawalnego dokumentujące przypadki korupcji w kraju, ta na początku nie chciała ich oglądać. A kiedy w ubiegłym roku postanowiła iść na protest przeciwko za-

trzymaniu Nawalnego, matka groziła, że zamknie ją w pokoju.

– Zaczynij myśleć głową, nic nie zmienisz i w końcu wyładujesz w więzieniu – mówiła córce. Podczas dyskusji o Putinie oznajmiła zaś, że „przynajmniej nie ma wojny”. – Dziecko, przecież ty nie pamiętasz, co się działo w latach 90. [nawiązując do chaosu za czasów prezydentury Borysa Jelcyna].

Rosja rekrutuje Syryjczyków

Polowali na radykałów z Państwa Islamskiego. Pojadą na Ukrainę?

Według amerykańskich służb Rosjanie posłali syryjskich bojowników do walki w ukraińskich miastach. Mają pomóc przejąć Kijów i wspierać najemników polujących na Zelenskigo.

Informację jako pierwszy podał „The Wall Street Journal”. Według cytowanych w dzienniku czterech źródeł w amerykańskiej administracji Rosja, która od 2015 r. aktywnie uczestniczy w syryjskiej wojnie domowej po stronie reżimu Baszara al-Asada, dziś szuka w Syrii rekrutów do pomocy w inwazji na Ukrainę.

Kreml liczy ponoć na to, że doświadczenie syryjskich bojowników na usługach Asada, którzy w Syrii od dziesięciu lat zwalczają rebeliantów wujących z reżimem, przyda się w zdobywaniu kolejnych ukraińskich miast, szczegól-

nie Kijowa. Zdaniem cytowanych w dzienniku ekspertów decyzja o posłaniu na Ukrainę bojowników z Bliskiego Wschodu to błąd, który może oznaczać dalszą eskalację wojny na Ukrainie.

Choć nie jest jasne, ile Syryjczyków zgłosiło się do tej pory, by walczyć na Ukrainie na usługach Moskwy, według Amerykanów niektórzy już są w Rosji, gdzie przechodzą szkolenie i przygotowują się do wyruszenia na Ukrainę. Rosjanie kuszą ich pieniędzmi – syryjscy ochotnicy mają dostać półroczne kontrakty na „pracę ochroniarzy na Ukrainie” za 200-300 dolarów miesięcznie.

Eksperti ostrzegają, że ściąganie na Ukrainę Syryjczyków oznacza, że konflikt może się z czasem stać nowym polem dla zagranicznych bojowników. – Rekruto-

wanie przez Rosję bojowników z Syrii mocno internacjonalizuje ukraińską wojnę i może nadać jej szerszy, międzynarodowy wymiar, łącząc ją choćby z sytuacją na Bliskim Wschodzie – tłumaczy cytowana w „Wall Street Journal” Jennifer Cafarella, ekspertka od bezpieczeństwa w waszyngtońskim Instytucie Studiów nad Wojną.

Przyznaje jednocześnie, że syryjscy bojownicy mogą się okazać dla Putina cennym nabytkiem. W ciągu dekady wojowania w Syrii nauczyli się sprawnie walczyć w miastach, podczas gdy rosyjscy poborowi tego nie potrafią. Syryjczycy mogą też być wykorzystywani jako wsparcie wagnerowców, nasłanych przez Moskwę najemników, których zadaniem jest m.in. polowanie na Zeleńskiego i innych ukraińskich przywódców.

Mniejszy sens w slaniu Syryjczyków na Ukrainę widzi Charles Lister, ekspert od Syrii w Instytucie Bliskowschodnim w Waszyngtonie. Uważa, że – choć zdarzają się wyszkoleni przez Rosję Syryjczycy, którzy skutecznie wojowali z radykałami z Państwa Islamskiego, a dziś mogą być już na Ukrainie – to raczej wyjątki, bo generalnie Moskwa wcale nie uważa syryjskich bojowników za sprawnych w walce w miastach. – Posyłanie Syryjczyków na Ukrainę to jak posłanie Marsjan, by walczyli na Księżycu – ironizuje Lister. – Nie znają języka, a otoczenie jest kompletnie inne – tłumaczy.

Syryjczycy to niejedyni cudzoziemcy walczący dziś na Ukrainie. Lider Czecheńskiej Republiki i zagorzały sojusznik Władimira Putina Ramzan Kadyrow twierdzi, że także cze-

czeńskie siły są już na miejscu. Z kolei po stronie ukraińskiej zaciągają się ochotnicy z całego świata, by walczyć z rosyjską inwazją w szeregach międzynarodowego legionu stworzonego przez ukraińskie władze. Jak szacuje prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, do ubiegłego tygodnia zaciągnęło się kilkanaście tysięcy osób. ●

Marta Urzędowska

Nawalny wezwał Rosjan, by codziennie protestowali wieczorami, a także w weekendy i święta. Według niego szerokie demonstracje w całym kraju unaocznia wielu obywatelom, że nie wszyscy popierają toczącą się na Ukrainie wojnę

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

25 lutego 2022 roku odeszła



Barbara Lis

Nasza Ukochana Mama i Teściowa

Pogrążeni w bólu zawiadamiają

syn, córka z mężem i teściami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34163673

ATAK NA UKRAINĘ



Zdanie na temat Putina zaczęła jednak zmieniać pod wpływem doniesień z frontu. Olga mówi, że po 24 lutego [pierwszy dzień agresji] nie dało się już zaprzeczyć, że Rosjanie bombardują ukraińskie miasta i że „nie ma wojny”.

O propagandzie w szkole, w której uczy się jej brat, opowiada Meduzie 23-letnia Aleksandra. Zgodnie z oficjalną narracją Rosja prowadzi na terytorium Ukrainy „operację denazyfikacyjną”. Jej brat wątpliwości w tej sprawie zbywa propagandowymi hasłami, że „Rosja jest silna i wygra”, a każdą dyskusję kończy słowami „Rosja i tak wygra”.

Z matką w ogóle nie rozmawiają o tym, co dzieje się na Ukrainie. Aleksandra mówi, że najchętniej wyjechałaby z kraju. Teraz, gdy świat nałożył sankcje za agresję, obawia się, że Rosja stanie się „drugą Koreą Północną”.

Sieć Sephora znika z Rosji

W poniedziałek decyzję o wycofaniu się z rosyjskiego rynku podjęła sieć Sephora należąca do francuskiego koncernu Louis Vuitton Moët Hennessy. Należą do niego również takie marki jak: Christian Dior, Givenchy, Kenzo, TAG Heuer i Bulgari.

Spółka poinformowała, że zamyka wszystkie 60 sklepów w kraju, co oznacza, że Rosjanie nie będą już mogli kupować produktów tych marek. ●

● **Na ulicach wielu miast, m.in. Nowosybirsk, Jekaterynburga, Kazania czy Moskwy (na zdjęciu), Rosjanie protestują przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainę, 6 marca 2022 r.**

FOT. EVGENY ODINOKOV/AFP/EAST NEWS

Uwolnienie spod embarga irańskiej ropy i gazu mogłoby znacząco złagodzić Zachodowi koszty izolacji Rosji. **Kłopot w tym, że na to musi się zgodzić Rosja.**

Robert Stefanicki

Od 11 miesięcy w Wiedniu toczą się negocjacje, które mają ustalić warunki, na jakich sankcje nałożone przez USA na Iran zostaną zniesione w zamian za powrót Teheranu do umowy o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej z 2015 r.

Atak Rosji na Ukrainę przyspieszył potrzebę zawarcia ugody. Państwa importujące surowce energetyczne nie są w stanie udźwignąć wyłączenia z rynku dwóch czołowych eksporterów (Iran jest trzecim co do wielkości producentem gazu, a przed sankcjami był piątym producentem ropy). Dlatego antyputinińska koalicja światowa wciąż pozwala Rosji na handel paliwami.

Skomplikowana gra

Chociaż obecnie obowiązujące sankcje na Iran zostały nałożone przez rząd Donalda Trumpa, negocjacje nie toczą się bezpośrednio między Teheranem i Waszyngtonem. Negocjatorami i gwarantami porozumienia są Rosja, Chiny i główne mocarstwa europejskie, zaś USA uczestniczą pośrednio.

Na początku marca mówiono, że od nowego porozumienia dzieli nas kilka dni. Ale nagle Moskwa postawiła warunek: USA muszą zagwarantować, że sankcje nałożone za wojnę na Ukrainie nie wpłyną na jej relacje gospodarcze z Iranem.

O co tu chodzi? Otóż Rosja była drugą oprócz Chin potęgą, która pomagała Iranowi obejść sankcje. Nie miało to jednak istotnego znaczenia – Iran jest daleko na liście partnerów handlowych Rosji: 4 mld dol. obrotu za zeszły rok to mniej niż 30 proc. jej handlu z Finlandią.

Rosja i Iran żyją z eksportu ropy i gazu, są więc konkurentami. Rosjanie utrzymują dobre relacje z Teheranem ze względów geopolitycznych (w ramach bloku antyzachodniego) i strategicznych (kooperacja w Syrii). Ale po cichu cieszą się, że irańska ropa i gaz zostały w większości wyeliminowane z rynku, i chcieliby, aby tak pozostało. W przeciwieństwie do pozostałych uczestników rozmów w Wiedniu.

Przyparty do muru Putin dostrzegł szansę na dokonanie Iranem wyłomu w sankcjach nakładanych na Ro-

sję. A przynajmniej na zaszantażowanie Zachodu.

W obecnej formule Rosja odegrała by ważną rolę we wdrażaniu odnowionego porozumienia. Według planu tam miał być przewieziony nadmiar wzbogaconego uranu z Iranu. Rosja pomogłaby przekształcić irańską elektrownię jądrową Fordow w ośrodek badawczy.

„Poprosiliśmy, aby nasi amerykańscy koledzy dali nam pisemne gwarancje na minimalnym szczeblu sekretarza stanu, że obecny proces [sankcji] rozpoczęty przez USA w żaden sposób nie zaszkodzi naszemu prawu do wolnego, pełnoprawnego handlu oraz inwestycji i współpracy wojskowo-technicznej z Iranem” – oznajmił minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow.

Zgoda mogłaby oznaczać nie tylko to, że Iran dalej będzie kupował rosyjskie produkty rolne i uzbrojenie, wspomagając finansowo reżim Putina. Z zielonym światłem na nieograniczony handel z Rosją Iran mógłby być portem przeładunkowym dla rosyjskiego eksportu do dowolnej części świata.

Zachód ma kłopot

Umowa z Iranem pozwoliłaby ceny surowców obniżyć – i być może zacieśnić ekonomiczne obciążenie Rosji poprzez rezygnację z zakupów jej ropy i gazu. To scenariusz korzystny także dla Chin, które już sobie zapewniły dostawy z Iranu z dużym upustem przez kolejne 25 lat.

Według Bloomberga prawie trzy czwarte rosyjskiego handlu ropą jest obecnie zamrożone. Rosja eksportuje około 5 mln baryłek dziennie, co odpowiada blisko 5 proc. światowej

konsumpcji. Iran chciałby dostarczać 2,5 mln baryłek. Ponadto mógłby pokryć 20 proc. zapotrzebowania Europy na gaz. Obecnie z Iranu do Turcji biegnie gazociąg Tebriz-Ankara, o przepustowości 14 mld m sześć.

Jest prawie pewne, że Zachód odrzuci żądanie Rosji. Wtedy Moskwa może całkowicie zawetować umowę nuklearną z Iranem albo dalej grać na zwłokę.

Dlaczego USA po prostu nie zniosą swoich własnych sankcji bez oglądania się na Rosję? Bo potrzebują zewnętrznych gwarancji, że Iran będzie wypełniał swoją część umowy.

Wykluczyć Moskwę?

Logicznym rozwiązaniem wydawałoby się wykluczenie Rosji z rozmów w Wiedniu, skoro kraj ten w zasadzie przestał być członkiem społeczności międzynarodowej. To jednak wymagałoby rozpoczęcia całego procesu od nowa. I nie wiadomo, czy zgodziłby się na to główny zainteresowany, czyli Iran. W ogóle postawa Iranu jest niepokojąca. Tam też istnieje frakcja przeciwna porozumieniu – zazwyczaj lokuje się ją w kierownictwie Gwardii Republikańskiej, która finansowo korzysta na sankcjach. Poza tym nie znamy treści negocjowanego porozumienia. Jeśli są tam ograniczenia dotyczące programu rakietowego i działalności proirańskich bojówek w regionie (co kiedyś postulował Trump), opór może być znaczny.

Jakkolwiek ze strony rządu kierowanego przez konserwatywnego Ibrahima Raisiego, bliskiego najwyższemu przywódcy Chameneiemu, widać pragnienie zniesienia sankcji, które mocno pogrążyły gospodarkę Iranu.

W ONZ Iran nie zgłosował przeciw rezolucji potępiającej rosyjską agresję, tylko się wstrzymał. A w ostatnich dniach Teheran zgodził się dostarczyć Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej dokumenty, które mają rozwiać wątpliwości dotyczące jego wcześniejszego programu broni jądrowej, potencjalnie usuwając poważną przeszkodę dla przywrócenia umowy nuklearnej. ●

W ONZ Iran nie zgłosował przeciw rezolucji potępiającej rosyjską agresję, tylko się wstrzymał



● **Ze strony rządu kierowanego przez konserwatywnego Ibrahima Raisiego widać pragnienie zniesienia sankcji, które pogrążyły Iran**

FOT. EBRAHIM NOROOZI/AP



Akcja „Wyborczej” i HumanDoc

Kup prenumeratę i pomóż Ukraińcom z Mariupola

wejdź na

wyborcza.pl/pomagam

wyborcza.pl

ATAK NA UKRAINĘ

Jest ustawa dla uchodźców

Rząd przyjął specustawę dla uchodźców wojennych z Ukrainy. Będą mogli starać się o wyrobienie numeru PESEL, co ułatwi załatwianie formalności. Będą też mogli zakładać działalność gospodarczą na ogólnych zasadach.

Judyta Watola

– Specjalna ustawa gwarantuje również wsparcie dla Polaków, którzy przyjmują pod swój dach rodziny z Ukrainy na ten, miejmy nadzieję, przejściowy czas. Z tego miliona uchodźców zdecydowana większość to kobiety z dziećmi, najbardziej bezbronne osoby, które uciekają przed wojną. Większość mężczyzn została, żeby bronić swojego kraju – powiedział premier Mateusz Morawiecki po posiedzeniu rządu, na którym przyjęto projekt. Wiele wskazuje na to, że uchodźców będzie jednak w Polsce więcej.

W wersji, jaką omawialiśmy na łamach „Wyborczej” w sobotę, projekt liczył 40 stron. Wersja, która w poniedziałek trafiła pod obrady rządu, ma ich już 70. Nowe artykuły w ustawie dotyczą między innymi finansów. W pierwotnej wersji pomoc dla uchodźców miała być finansowana z rezerwy budżetowej. Zakładano, że na początek będą to 3 mld zł. Teraz mowa jest już nie o rezerwie, ale Funduszu Pomocy, którym będzie zarządzał Bank Gospodarstwa Krajowego (w przypadku rezerwy decydowałoby Ministerstwo Finansów).

Środki Funduszu będą pochodzić z wpłat jednostek sektora finansów publicznych, środków unijnych, wpłat z budżetu państwa, wpływów ze skarbowych papierów wartościowych, obligacji, darowizn, także zagranicznych. W projekcie nie podano żadnej kwoty.

Nie zmieniono przepisów dotyczących grupy, jaką ma objąć ustawa: będą więc mogli skorzystać z jej zapisów obywatele Ukrainy, którzy którzy od 24 lutego wjechali legalnie na terytorium Polski w związku z wojną/którzy legalnie wjechali na terytorium Polski w związku z toczącą się od 24 lutego wojną. Ustawa nie stosuje się do obywateli Ukrainy, którzy mają już w Polsce zezwolenie na pobyt stały, pobyt rezydenta długoterminowego UE, zezwole-



• Uchodźcy na przejściu granicznym w Medyce FOT. MARKUS SCHREIBER/AP

nie na pobyt czasowy, status uchodźcy, ochronę uzupełniającą, zgodę na pobyt tolerowany i którzy złożyli w Polsce wniosek o udzielenie ochrony międzynarodowej lub zadeklarowali zamiar złożenia takiego wniosku.

PESEL i praca

Jedną z ważniejszych zmian dotyczy przyznawania obywatelom Ukrainy numeru PESEL. By go uzyskać, wystarczy złożyć wniosek w urzędzie gminy. Takiego rozwiązania chcieli m.in. lekarze. Ułatwi to znacznie leczenie uchodźców i dostęp do dokumentacji medycznej na platformie e-zdrowie. PESEL ułatwi też wiele formalności. W imieniu dzieci wniosek o PESEL będą składali rodzice lub opiekunowie.

Jedną z ważniejszych zmian dotyczy przyznawania obywatelom Ukrainy numeru PESEL. By go uzyskać, wystarczy złożyć wniosek w urzędzie gminy. Takiego rozwiązania chcieli m.in. lekarze

Inna ważna zmiana dotyczy świadczeń, o jakie będą mogli ubiegać się ci, którzy przyjmują obywateli Ukrainy. „Każdemu podmiotowi, w szczególności osobie fizycznej prowadzącej gospodarstwo domowe, który zapewni zakwaterowanie i wyżywienie obywatelom Ukrainy, o których mowa w art. 1 ust. 1, może być przyznane świadczenie pieniężne z tego tytułu na podstawie umowy zawartej z gminą nie dłużej niż za okres 60 dni. Okres wypłaty świadczenia może być przedłużony w szczególnie uzasadnionych przypadkach” – mówi stosowny artykuł projektu ustawy. O wysokości świadczeń, zdecyduje premier w osobnym rozporządzeniu.

Ukraińcom na początek będzie przysługiwał zasiłek w wysokości 300 zł na osobę (w poprzedniej wersji było 300 zł na członka rodziny i 500 zł dla osoby samotnej).

Wysłuchano postulatu samorządów i wpisano do projektu, że obywatele Ukrainy będą mogli „podejmować i wykonywać działalność gospodarczą na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na takich samych zasadach jak obywatele polscy”. Warunkiem ma być uzyskanie numeru PESEL.

Nie zmieniły się przepisy dotyczące innych uprawnień. Uchodźcy będą więc mieli prawo świadczeń rodzinnych, wychowawczych, świadczenia „dobry start”, rodzinnego kapi-

tału opiekuńczego, dofinansowania opłat za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna oraz świadczeń pomocy społecznej na ogólnych zasadach. Niezmienione pozostają też przepisy dotyczące uprawnień do opieki zdrowotnej. Ukraińcom będzie przysługiwało wszystko z wyjątkiem leczenia uzdrowiskowego.

Wąskim gardłem wydolność administracji

Ze względu na konieczność tworzenia nowych klas dla dzieci z Ukrainy nauczyciele będą mogli pracować ponad limit określony w Karcie nauczyciela. Na stanowisku pomocy nauczyciela będzie można zatrudnić osobę nieposiadającą „obywatelstwa polskiego, jeżeli posiada znajomość języka polskiego w mowie i piśmie w stopniu umożliwiającym pomoc uczniowi, który nie zna języka polskiego albo zna go na poziomie niewystarczającym do korzystania z nauki”. Znajomość języka polskiego nie będzie musiała być potwierdzona dokumentem.

Minister edukacji będzie też mógł wydać osobne rozporządzenie o organizacji kształcenia i opieki nad dziećmi z Ukrainy, „uwzględniając dostosowanie procesu kształcenia, wychowania i opieki do ich potrzeb i możliwości”.

– Dobrze, że taki projekt się pojawił, bo jest dowodem myślenia nieco bardziej długoterminowego niż na najbliższe dni i tygodnie. Wąskim gardłem będzie wydolność administracji lokalnych i ogólnokrajowych. To już wcześniej było problemem. Na rozpatrzenie wielu spraw Ukraińcy musieli czekać czasem miesiącami. Nie jesteśmy w stanie zasadniczo zwiększyć liczby urzędników rozpatrujących wnioski o różnego rodzaju świadczenia – komentuje dr Dominika Pszczółkowska z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zdaniem problemem może być status osób, które przed 24 lutego przebywały w Polsce z różnych powodów. – Czy żeby skorzystać z pomocy, będą musiał przekroczyć granicę w stronę ukraińską i z powrotem?

Zdaniem Pszczółkowskiej ustawa powinna też dać prawo wykonywania zawodu nauczycielom z Ukrainy, którzy nie znają polskiego. Ukraińskie dzieci będą tego bardzo potrzebowały.

Projekt ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy ma we wtorek trafić do Sejmu. ●

TK znów odroczył rozprawę w sprawie kar

Na wniosek Zbigniewa Ziobry Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej zajmuje się unijnymi przepisami, które były podstawą kar nałożonych przez TSUE na Polskę. Właśnie po raz drugi odroczone rozprawę.

Sprawę zdjęto z wokandy w weekend. TK ma ją rozstrzygnąć 30 marca. TK nie informuje o przyczynach odwołania. Powodem może być brak stanowisk Ministerstwa Spraw Zagranicznych i prezydenta, którzy są uczestnikami postępowania i po-

winni odnieść się do sprawy. Dwa tygodnie temu prezes TK Julia Przyłębska odroczyła rozprawę na wniosek MSZ, zobowiązując resort do przedstawienia stanowiska w ciągu siedmiu dni. Podobne zobowiązanie nałożyła na prezydenta.

Na rozprawie pełny skład TK pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej będzie zajmował się wnioskiem prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry w sprawie kar nałożonych na Polskę przez unijny Trybunał Sprawiedliwości. TSUE nałożył je m.in. za niewykonanie postanowienia unijnego Trybunału nakazują-

cego Polsce wstrzymanie działalności Izby Dyscyplinarnej (1 mln euro kary dzienne). W poniedziałek wysokość kar wynosiła już 562 mln zł.

– Kary są bezprawne. Polska nie powinna zapłacić ani złotych. Do tego będę dążyć – zapowiedział Ziobro. Prokurator generalny wystąpił do TK o zbadanie zgodności z konstytucją unijnych przepisów, które były podstawą postanowień o karach. Wyrok zgodny z oczekiwaniami Zbigniewa Ziobry nie zatrzyma ściągnięcia kar przez Komisję Europejską. ●

Łukasz Woźnicki

Z ogromnym żalem żegnamy

dr. n. med.

Stanisława Starościaka

wieloletniego pracownika
Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie
pasjonata chirurgii szczękowo-twarzowej,
twórca chirurgii głowy i szyi w Narodowym Instytucie Onkologii,
zawsze życzliwego i pełnego pogody ducha.



Żonie, Rodzinie, Osobom Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Zespół Kliniki Nowotworów Głowy i Szyi NIO-PIB

www.nekrologi.wyborcza.pl/34163726



ODESZLI.PL



ATAK NA UKRAINĘ

„No fly zone” jest teraz militarnie nie do przeprowadzenia

– Aby samoloty Sojuszu mogły się w miarę bezpiecznie poruszać nad Ukrainą, musiałyby wcześniej zostać zniszczone wojskowa infrastruktura rosyjska i elementy uzbrojenia. Inaczej tego rodzaju misja miałaby charakter po prostu samobójczy – mówi Robert Pszczel, były szef biura informacyjnego NATO w Moskwie.

ROZMOWA Z
ROBERTEM PSZCZELEM
byłym szefem biura
informacyjnego NATO w Moskwie

PAWEŁ WRÓŃSKI: Dlaczego NATO nie decyduje się na utworzenie strefy „no fly zone” nad Ukrainą w obecnej sytuacji, gdy bombardowane są ukraińskie miasta, giną cywile, a proszą o to władze Ukrainy z prezydentem Wołodymyrem Zelenskim.

ROBERT PSZCZEL: Powody są oczywiste. Nie ma co do tego zgody całego NATO, a szczególnie Stanów Zjednoczonych, których stanowisko jest kluczowe. W obecnej sytuacji pytanie, czy NATO chce prowadzić „combat operation” (operację bojową) w przestrzeni powietrznej Ukrainy, jest pytaniem, czy Sojusz jest gotowy i chce zaangażować się w wojnę z Rosją, a faktycznie wojnę światową. I tu koło się zamyka. Dyskusja w tej sprawie obecnie ma charakter abstrakcyjny.

Zgadzam się z takim widzeniem sprawy, ale niedawno jeden z wojskowych zasiał we mnie wątpliwości. Stwierdził, że samoloty Sojuszu mogłyby po prostu wlecieć w strefę walk niczym siły rozgraniczające. To Putin stanąłby przed dylematem, czy chce

do nich strzelać i rozpocząć wojnę światową. Zresztą z punktu widzenia Rosji nie ma żadnego stanu wojny z Ukrainą. I na koniec jest aspekt prawny: te samoloty nie wlatywałyby na terytorium Rosji.

– Aby było jasne: absolutnie Ukraińcy mają się prawo takiej pomocy domagać jako kraj zaatakowany. Mają rację prawne i moralne. Tyle że w tej sprawie chodzi o bezpieczeństwo całego świata i politycy muszą kierować się wieloma innymi uwarunkowaniami. Na koniec jest problem jeszcze jeden i zasadniczy. Tego rodzaju operacji po prostu nie da się obecnie przeprowadzić z militarnego punktu widzenia.

Dlaczego?

– Bo operacji bojowych nie prowadzi się „w połowie”, nie da się działać za pomocą półśrodków. Aby samoloty Sojuszu mogły się w miarę bezpiecznie poruszać nad Ukrainą, musiałyby wcześniej zostać zniszczona wojskowa infrastruktura rosyjska i elementy uzbrojenia. Inaczej tego rodzaju misja miałaby charakter po prostu samobójczy. Tu nie chodzi tylko o „potyczki lotnicze” w przestrzeni powietrznej.

Uzasadnieniem byłaby ochrona cywilów, obywateli niepodległe-



go państwa, a nie walka z siłami rosyjskimi.

– To nie jest takie proste i nie da się zrobić „ot tak”. Do takiej operacji musi istnieć zaplecze logistyczne. Tę operację trzeba by prowadzić z jakiegoś kraju natowskiego. I jego władze muszą się na to zgodzić. Problemem jest nawet to, że samoloty NATO mogą być celem nie tylko ze strony rosyjskiej obrony przeciwlotniczej. Ukraina nie jest członkiem NATO, jej obrona przeciwlotnicza nie dysponuje natowskim systemem swój – obcy. W warunkach bojowych samoloty byłyby narażone na ogień rosyjski i ukraiński.

Czytam o porównaniu obecnej sytuacji do wprowadzenia stref zakazu lotów w Iraku w 1991 r. i Bo-

śni w 1992 r. Tyle że ta druga operacja miała akceptację Rady Bezpieczeństwa ONZ. I miejmy wzgląd na proporcje: lotnictwo byłej Jugosławii czy Iraku ani obrona przeciwlotnicza tych państw nie były poważnym przeciwnikiem dla sił NATO.

Mówi pan o tym, że dyskusja o sprawie wprowadzenia stref zakazu lotów jest obecnie dyskusją abstrakcyjną. Czy istnieją takie warunki, aby przestała być?

– Jeszcze kilka tygodni temu rozmowa o wojnie napastniczej, bombardowaniu miast w centrum Europy wydawały się snem szaleńca. Teraz toczy się wojna. Okazuje się, że potężna armia Rosji nie jest tak

potężna i świetnie przygotowana. Nie udało się obalić Ukrainy w kilka dni. Ofensywa utknęła, żołnierze ukraińscy dzielnie walczą, Rosja ponosi ciężkie straty.

Bombardowanie miast, ataki na dzielnice mieszkaniowe i dramat ludności cywilnej oddziałuje też na społeczeństwa Zachodu. Demonstracje wspierające Ukrainę na Zachodzie coraz częściej niosą ze sobą postulat ustanowienia „no fly zone” nad Ukrainą, a politycy słuchają głosu wyborców. Jeśli opór Ukrainy będzie trwał, a brutalność Rosji będzie się zwiększać, nie jest wykluczone, że dyskusja w sprawie strefy „no fly zone” wróci, że wszystkim konsekwencjami militarnymi i politycznymi. ●

• Żądanie zamknięcia nieba nad Ukrainą podczas sobotniej demonstracji w Paryżu

FOT. FRANCOIS MORI/AP

Marek Chrzanowski wciąż czeka na pierwszą rozprawę

Wbrew zapowiedziom wczoraj nie rozpoczął się proces Marka Chrzanowskiego, byłego szefa Komisji Nadzoru Finansowego oskarżonego o korupcję. Sąd zebrał się tylko po to, by rozpoznać wniosek o cofnięcie mu kaucji i dozoru policyjnego.

O tym, że proces Chrzanowskiego rozpocznie się 7 marca, poinformował nas Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieście w mailu z 23 lutego. W poniedziałek rano sekretariat sądu doprecyzował, że nie będzie to pierwsza rozprawa, tylko posiedzenie w sprawie wniosku obrońców byłego szefa KNF, którzy chcą, by cofnięto mu zabezpieczenia: kaucję 250 tys. zł oraz dozór policyjny. Chrzanowski podlega mu od lu-

tego 2019 r., kiedy opuścił areszt po dwóch miesiącach od zatrzymania. Po południu sąd zdecydował: uchylił dozór policyjny, natomiast utrzymał poręczenie majątkowe.

Były szef KNF ma odpowiedzieć za korupcję. W marcu 2018 r. zaofertował „ochronę” bankom Leszka Czarneckiego (grupa Getin Noble) w zamian za zatrudnienie wskazanej przez siebie osoby, z pensją rządu 40 mln zł. Czarnecki nagrał propozycję i zgłosił sprawę w prokuraturze.

Akt oskarżenia został skierowany do sądu w styczniu 2020 r. Chrzanowski jest oskarżony z art. 231 par. 2 Kodeksu karnego. Mówi on, że „funkcjonariusz publiczny, który przekraczając swoje uprawnienia, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega ka-

rze pozbawienia wolności do lat 3”. Ważny jest wspomniany par. 2. To przepis typowo korupcyjny. Przewiduje on, że „jeżeli sprawca dopuszcza się czynu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat”.

Kiedy odbędzie się pierwsza rozprawa, nie wiadomo. – Zależy nam na jak najszybszym rozpoczęciu procesu. Wciąż tego terminu nie ma, nie wiem dlaczego – powiedział „Wyborczej” mec. Radosław Baszuk, jeden z obrońców Chrzanowskiego. Byłego szefa KNF w poniedziałek w sądzie nie było.

Według nieoficjalnych informacji sprawa korupcji w KNF nie została zakwalifikowana do „pilnego rozpoznania”. ●

Wojciech Czuchnowski

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



ROBERT GALUS
Toruń, kujawsko-pomorskie
Zaginął: 18.02.2022 r.
Wiek: 48 lat



JAKUB SZERSZNIEW
Jednaczewo, podlaskie
Zaginął: 29.12.2021 r.
Wiek: 17 lat



DANUTA BURSZTYNOWICZ
Iława, warmińsko-mazurskie
Zaginęła: 1.03.2022 r.
Wiek: 68 lat



MARCIN SZPANKOWSKI
Lubicz Górny, kujawsko-pomorskie
Zaginął: 24.02.2022 r.
Wiek: 43 lata



WALDEMAR PEPLINSKI
Chojnice, kujawsko-pomorskie
Zaginął: 26.10.2021 r.
Wiek: 49 lat



ROBERT KOŁODZIEJCZYK
Gostynin, mazowieckie
Zaginął: 18.02.2022 r.
Wiek: 25 lat

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34153996



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NR 1, 2/2022

na podstawie § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23.07.2013r zmieniającego rozporządzenie w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U.2021.2213)

Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetarg na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiącej własność Gminy Swarzędz.

Wyciąg z ogłoszenia nr	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
									Kolejny przetarg	data	godzina
1/2022	Rabowice	67/9	2,2034 ha	P02P/00167088/9	4 406 800,00 zł	23%	450 000,00 zł	6 maja 2022 r	1	12 maja 2022r	10:00
2/2022	Rabowice	67/6	1,6754 ha	P02P/00150860/3	3 350 800,00 zł	23%	350 000,00 zł	6 maja 2022 r	1	12 maja 2022r	11:30
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta		Księga Wieczysta prowadzona jest przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań								
	Miejsce przetargu		Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, sala 207.								
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia		Ogłoszenia nr 1/2022 i 2/2022 o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (parter) oraz został opublikowany na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu								
	Dane teleadresowe		Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu								

34162452.n

Ogłoszenie



Prezydent Miasta Łodzi zawiadamia, iż zamierza wszcząć postępowanie o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w Łodzi przy:

- ul. Płytkiej b. nr, działka nr 230/13, obręb G-25
- ul. Ruchliwej b. nr, działka nr 1/46, obręb G-25
- ul. Mielczarskiego b. nr, działka nr 47/7, obręb P-9
- ul. Beniowskiego b. nr, działki nr 944/31 i 944/35, obręb G-26
- ul. Chmielowskiego b. nr, działka nr 180/22, obręb W-21
- ul. Szczecińskiej b. nr, działka nr 34/4, B-36

w celu budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przekazywać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

34163374.n

Prezydent Miasta Legnicy

ogłasza przetarg ustny nieograniczony

dotyczący sprzedaży nieruchomości niezabudowanej położonej w Legnicy przy ul. Głogowskiej 64.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nw. nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Głogowskiej 64, działka nr 802 powierzchni 0,3568 ha, obręb Czarny Dwór. KW nr LE1L/00102440/7.

Cena wywoławcza 715.000,00 zł + (podatek VAT). Wadium 143.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 09.05.2022 r. o godz.12.00 w LCK, ul. Chojnowska 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajac, tel. 767212-300 oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-301. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

34163653.n



SŁUBICKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI
SP. Z O. O. W SŁUBICACH
OGŁASZA

III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę gruntu o numerze 458/47 położonej w Słubicach, przy ul. Piłsudskiego 17 wraz z prawem własności znajdującego się na przedmiotowej działce budynku hali sportowej, stanowiącego odrębną nieruchomość (użytkownik wieczysty gruntu i właściciel obiektu hali sportowej)

- ✓ Przedmiotem Przetargu jest wyłonienie osoby /podmiotu chcącego dokonać w drodze licytacji kupna nieruchomości położonej w Słubicach przy ul. Piłsudskiego 17, obręb: 1 Słubice, w postaci nieruchomości gruntowej zabudowanej obiektem hali sportowej – działki ewidencyjnej nr 458/47 o powierzchni 1867 m² wpisanej do księgi wieczystej KW numer GW1S/00019987/3.
- ✓ W Przetargu mogą brać udział osoby i podmioty, które wpłacą wadium, spełniając warunki określone w **Regulaminie postępowania** i przystąpią do licytacji zgodnie z Regulaminem.
- ✓ Termin składania zgłoszeń udziału w Przetargu upływa w dniu **22 marca 2022 r. o godz. 10:00.**
- ✓ Licytacja w obecności uczestników Przetargu odbędzie się w dniu: **22 marca 2022 r. o godz. 13:00** w siedzibie spółki – Słubicki Ośrodek Sportu i Rekreacji Spółka z o. o., ul. Sportowa 1, 69-100 Słubice (Klub Olimpijczyka im. Bronisława Malinowskiego).
- ✓ **CENA WYWOŁAWCZA** wynosi **1.800.000,00 zł netto** (słownie złotych: jeden milion osiemset tysięcy 00/100).
- ✓ **WADIUM**, stanowiące 3% wartości ceny wywoławczej, wniesione w pieniądzu w wysokości **54.000,00 zł** (słownie złotych: pięćdziesiąt cztery tysiące 00/100). Termin i sposób wniesienia wadium określa Regulamin postępowania przetargowego.
- ✓ Regulamin postępowania przetargowego dostępny jest na stronie internetowej **www.sosirslubice.pl** oraz w siedzibie spółki.

34163563.n

„Sąd Rejonowy we Wrocławku Wydział I Cywilny ogłasza, że w dniu 06 grudnia 2019 r. we Wrocławku, zmarł Marian Adamski syn Jana i Heleny z domu Szejna, urodzony 16.10.1953 r. w miejscowości Wieniec, ostatnio zamieszkały w miejscowości Wieniec. W tutejszym Sądzie złożono wykaz inwentarza po wyżej wskazanym spadkodawcy. Ze złożonym wykazem inwentarza może się zapoznać każdy, kto taką potrzebę dostatecznie uzasadni. Osoby wskazane w art. 637 § 1 k.p.c. mogą złożyć wniosek o sporządzenie spisu inwentarza, jak również mogą uczestniczyć w sporządzeniu spisu inwentarza, w szczególności zgłaszać przedmioty należące do spadku, przedmioty zapisów windykacyjnych lub długi spadkowe, które

§ podlegają zamieszczeniu w spisie inwentarza".

34163608

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławku pod sygnaturą I Ns 68Q/21 toczy się postępowanie z wniosku Mariana Kubiaka z udziałem Jadwigi Różańskiej, Jerzego Kubiaka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności całej nieruchomości położonej przy ulicy Ceglanej 7, 87- 800 Wrocławek, dla której Sąd Rejonowy we Wrocławku prowadzi księgę wieczystą nr WL1W/00019824/3.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili w sądzie i udowodnili swoje prawa własności do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

§

34163620

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 838/21, z wniosku Miasta Bielsko-Biała toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Kubica, zmarłym dnia 25 kwietnia 2021r., w Bielsku-Białej, ostatnio zamieszkałym w Bielsku-Białej, przy ul. Kopytko 31/14.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34163600.n

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Szubinie w sprawie zarejestrowanej pod sygn. I Ns. 166/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Stołowskiej, urodzonej w dniu 27 grudnia 1952 roku w Biesiadkach, ostatnio zamieszkałej w Józefince, powiat Żnin, województwo Kujawsko-Pomorskie zmarłej w dniu 27 lutego 2011 roku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Szubinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

34163473

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod sygn. akt I Ns 1269/21 toczy się sprawa wniosku Barbary Pawłowskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Wojkowicach, stanowiącej działki numer 469/2 k.m.4 o powierzchni 0,2015 ha i 469/3, k.m. 4 o powierzchni 0.0218 ha. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili swój udział w sprawie i wykazały własność, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

§

34163490

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie **XVIII Ns 531/21** toczy się postępowanie z wniosku ING Banku Śląskiego spółki akcyjnej z siedzibą w Katowicach o stwierdzenie nabycia spadku po spadku po Krystynie Jadwidze Zielińskiej (nazwisko rodowe: Malek), córce Dyonizego i Eugenii z domu Lindner, urodzonej 22 marca 1953 roku w Łodzi, zmarłej 10 marca 2020 roku w Łodzi, o nieznanym zawodzie i majątku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34163280.n

OGŁOSZENIE

PRZED SĄDEM REJONOWYM
W ŚWIEBODZINIE POD SYGNATURĄ

— II Ns 554/19 toczy się postępowanie o —

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po zmarłym w dniu 17 lipca 1991r w Trzebiechowie i tam przed śmiercią zamieszkałym **Kazimierzu Michalewiczu synu Jana i Katarzyny zd Cał**, urodzonym w dniu 9 marca 1920r w Gródku Jagiellońskim . Spadkodawca był współwłaścicielem nieruchomości położonej w Żarach woj. lubuskie (Kw nr ZG1R/00009233/3) .

Sąd wzywa spadkobierców Kazimierza Michalewicza , aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku , gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34163529.n

Wietrzenie szaf

*Prosimy,
wręcz błagamy:
nie wysyłajcie nam
odzieży!*



ZAAPELOWAŁ WOJCIECH BAKUN
prezydent Przemyśla, gdy magazyn pomocy
humanitarnej w tym mieście zappełnił się
odzieżą używaną dla uchodźców, często
starą, brudną i zniszczoną

Łódź. Skok z wysokości i łyzy wzruszenia

Czterech skoczków spadochronowych skacze z samolotu krążącego na wysokości 1200 metrów. Dwaj z nich trzymają flagi Polski i Ukrainy, a dwaj kolejni odpalają flary, za którymi ciągnie się dym w narodowych barwach Ukrainy oraz 30-metrowe białe-czerwone szarfy. To akcja ku pamięci Ukraińek i Ukraińców poległych w czasie wojny z rosyjskim najeźdźcą. – Pomyśl narodził się trzy dni temu, wszystko zrobiliśmy ze swoich funduszy. Potem szukaliśmy lotniska. Łódź się zgodziła – mówi Janusz Białowas ze Sky Magic Team. – Mamy wielu przyjaciół wśród Ukraińców. Mieli łyzy w oczach, kiedy zobaczyli zapis naszej akcji.

Malszi



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Warszawa/Kraków

Pracaszuka uchodźców z Ukrainy

Praca to nie tylko sposób na utrzymanie się w obcym kraju, ale też odskocznia od problemów zostawionych w walczącym kraju. Uciekinierzy szukają w Polsce pracy, a tej nie brakuje.

Marta Woźniak

Rynek pracy w Polsce się zmienił. Po wybuchu wojny wyjechało wielu pracujących w Polsce mężczyzn, więc po Ukraińcach zostały wakiety. Przyjeżdżają natomiast kobiety w różnym wieku oraz starsi mężczyźni. I to oni będą teraz szukać zatrudnienia. „Mama szuka pracy, z zawodu jest fryzjerką”, „Mieszkam nie jest, szukam pracy jakiegokolwiek. Pracowałam w sklepie, kinie...” – takich ogłoszeń w internecie jest coraz więcej. A praca jest, co widać po portalach z ofertami.

Tysiące ofert pracy

Koleżanka Katarzyny przyjęła pod swój dach 48-letnią Ukrainkę, która uciekła z Żytomierza. Gdy kobieta odpoczęła po podróży, zaczęła szukać pracy. Katarzyna jej w tym pomaga. W sumie zatrudnienie znalazła już trzem osobom – w sklepie spożywczym, salonie fryzjerskim i kosmetycznym.

Michał Zarzycki w Warszawie prowadzi trzy salony manicure'u i pedicure'u. W jego Vegan Nails przy Mokotowskiej rozdzwoniły się telefony. Zarzycki jest właśnie na etapie rozmów rekrutacyjnych. Już zatrudniał Ukrainki oraz Białorusinki i twierdzi, że mają lepsze kwalifikacje niż Polki. – Tam się dostaje dyplom mistrza, taki czeladniczy. Dlatego są bardzo dobrze przygotowane do pracy – przekonuje.



• **Rynek pracy w Polsce po wybuchu wojny na Ukrainie się zmienił. Zostały wakiety po mężczyznach, którzy pojechali walczyć, w ich miejsce przyjeżdżają kobiety oraz starsi mężczyźni** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zatrudnienie dla Ukraińek i Ukraińców oferuje wiele sieci handlowych, w tym Makro, Polomarket czy Żabka. Wciąż trwają poszukiwania tłumaczy – do fundacji Nasz Wybór czy Ukraińskiego Domu, które chcą otworzyć infolinię dla osób z Ukrainy. Tłumaczy potrzebowały też Centrum Nauki „Kopernik” i warszawski ratusz do Miejskiego Centrum Kontaktów Warszawa 19 115. Bez trudu można znaleźć oferty dla kucharzy, kierowców, pomocy domowych, opiekunów medycznych czy sprzedawców. Portal Pracuj.pl uruchomił bazę z ogłoszeniami dla pracowników z Ukrainy. Zainteresowanie jest ogromne. W piątek rano w serwisie było 4,6 tys. ofert pracy, w sobotę rano już 6,1 tys. W samej Warszawie w piątek było ok. 900 ogłoszeń, w sobotę przybyło kolejnych 200.

W oczekiwaniu na przepisy

Lokalne instytucje szukają pomysłów, by uciekinierom z Ukrainy pomóc. Grodzki Urząd Pracy w Krakowie – jak wiele urzędów w Polsce – na swojej stronie internetowej stworzył zakładkę w języku ukraińskim i zapelował do przedsiębiorców o składanie ofert dla uchodźców z Ukrainy. – Czekamy też na zmiany przepisów w zakresie legalizacji zatrudnienia cudzoziemców – mówi Waldemar Jakubas, wicedyrektor krakowskiego GUP. A te zmiany ułatwiające pobyt Ukraińcom rząd właśnie szykuje.

Mateusz Żydek, rzecznik agencji zatrudnienia Randstad Polska, podkreśla, że znalezienie zatrudnienia jest dla uciekających przed wojną niezwykle ważne. – Oprócz możliwości utrzymania się praca jest też dla nich odskocznią – przekonuje, przypominając gehennę, jaką mają za sobą. ●

W kwestii pracy dla uchodźców wypowiedziała się niedawno Komisja Europejska. Zapowiedziała, że pobyt Ukraińców będzie legalny przez co najmniej 3 lata od wjazdu do państw UE

Olsztyn

Koniec z obroną sowieckiego pomnika

Monument sławiący żołnierzy Armii Czerwonej od kilkudziesięciu lat stoi, mimo protestów, w centrum Olsztyna. I stałby zapewne dalej, gdyby nie agresja Rosji na Ukrainę.

Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej – pierwotnie zwany pomnikiem wdzięczności Armii Czerwonej – znajduje się na placu w samym sercu Olsztyna. Od 1993 r. jest wpisany do rejestru zabytków. Powodem jest – jak tłumaczył wojewódzki konserwator – jego „architektura i przejrzyista kompozycja”. Monument zaprojektował Xawery Dunikowski, jeden z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy.

Sowieci palili miasta

Pomnik był solą w oku części mieszkańców. Przypominali, że żołnierze sowieccy, wkraczając w 1945 r. do miast dawnych Prus Wschodnich – także Olsztyna – palili i obracali je w ruinę, gwałcili, strzelali do ludności cywilnej. Mimo prawnej ochrony i groźących za to kar pomnik był ostentacyjnie wręcz dewastowany przez działaczy prawicowych, którzy organizując różne happeningi, domagali się usunięcia pomnika. Ale władze konserwatorskie, także te podległe PiS, uznały, że zabytek to zabytek i należy go chronić. Władze miasta skupiły się natomiast na edukacji. I z pomocą IPN starały się ustalić treść tablicy – co okazało się trudne – która miała stać pod pomnikiem i wyjaśniać trudną historię związaną z pomnikiem, w tym ze zbrodniami Sowietów na terenie dawnych Prus Wschodnich.

Po agresji Rosji na Ukrainę o olsztyńskim pomniku znów zrobiło się głośno. Zawisł na nim niebiesko-żółty baner z hasłem „Solidarni z Ukrainą”. I wróciły żądania usunięcia monumentu. Tym razem ratusz zmienił zdanie. – Agresja na Ukrainę w sposób brutalny odsłoniła imperialne zamiary Rosji. Zachowania agresora, w tym ataki na ludność cywilną, są nie do przyjęcia – mówi Piotr Grzymowicz, pre-



• **W czasie jednej z akcji przeciwnicy pomnika pomalowali na czerwono sowiecki młot i sierp, by jego widok bardziej kłuł w oczy** FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AW

zydent Olsztyna. – Ponieważ dzisiaj, zbrodnica, putinowska Rosja odwołuje się do tradycji Armii Czerwonej, której brutalności mieszkańcy Warmii i Mazur doświadczyli w roku 1945, podjąłem decyzję o wystąpieniu do ministra kultury z wnioskiem o zdjęcie ochrony konserwatorskiej z pomnika. A to pozwoliłoby na jego rozbiorę.

Nie nakręcajmy nienawiści

Przeciw tej inicjatywie jest prof. Robert Traba, politolog i historyk, znawca relacji między narodami w naszej części Europy. – Dziś, w czasie terrorystycznej wojny putinowskiej Rosji przeciw Ukrainie, najważniejsza jest pomoc ukraińskim uchodźcom, moralne i materialne wspieranie Ukraińców. Nie rozkręcajmy przy tej okazji pokładów nienawiści narodowej do Rosjan i ich kultury. Tysiące z nich demonstrują przeciw terrorowi. Gary Kasparow i Aleksiej Nawalny dają świadectwo innej Rosji. Ten ruch demokratycznej Rosji powinniśmy wspierać, by po wojnie tworzyć nową architekturę bezpieczeństwa i współpracy w Europie – przekonuje. ●

**Grzegorz Szydłowski
Robert Robaszewski**

ATAK NA UKRAINĘ

Wielkie osłabienie złotego

W odpowiedzi na wojnę na Ukrainie kurs euro wczoraj około południa przebił granicę 5 zł. Rekordowo drogi jest też dolar – kosztuje aż 4,6 zł, a frank szwajcarski – 4,97 zł.

Anna Popiołek

Przez inwazję Rosji na Ukrainę inwestorzy nie widzą najmniejszego powodu, by kupować polską walutę, która wraz z koroną czeską i forintem węgierskim wpadła w spiralę wyprzedaży.

Niepokój działa jak woda na młyn dla walut określanych mianem bezpiecznych przystani. To dolar, euro czy frank są schronieniem dla kapitału na burzliwe czasy.

– Gdy górę biorą strach i emocje, wiele osób zaczyna myśleć o kupowaniu twardej waluty. Tak było m.in. podczas globalnego kryzysu finansowego, podobne zjawisko obserwowano też w trakcie pandemii. W takich chwilach król jest tylko jeden, a jest nim dolar – mówił już wcześniej Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Za słabym złotym stoi też Adam Glapiński

W sporej mierze obecne rekordowe osłabienie złotego zawdzięczamy dotychczasowej polityce Rady Polityki Pieniężnej i NBP, które zwykle są mocno spóźnione albo wręcz z rozmysłem działają na rzecz zmniejszania siły nabywczej złotego.

Nie dość, że mimo wysokiej inflacji zbyt późno zaczęto podwyższać stopy procentowe (inflacja jeszcze przed wojną wymknęła się spod kontroli, przez co wartość pieniądza spada), to w dodatku Glapiński starał się jeszcze nie tak dawno osłabiać złotego.

Aż do października 2021 roku RPP z Adamem Glapińskim na czele trzymała stopy procentowe na rekordowo niskim poziomie 0,1 proc. Szef NBP przekonywał nawet, że posłuchanie nawoływań o podwyżkę byłoby „szkolnym błędem”. Dopiero w październiku zdecydował się na zmianę strategii. Teraz główna stopa referencyjna jest na poziomie 2,75 proc., choć ekonomiści zwracają uwagę na to, że to zdecydowanie za wolno, bo



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niższe kursy walut przekładają się na ceny szybciej niż podwyżki stóp procentowych. Co więcej – działają tam, gdzie polityka pieniężna jest bezsilna, czyli m.in. na ceny surowców energetycznych i żywności

BARTOSZ SAWICKI, analityk Cinkciarz.pl

realne stopy procentowe są coraz bardziej ujemne – inflacja rośnie szybciej, niż podnoszone są stopy.

Ale to nie wszystko. Rok temu bank centralny interweniował na rynku walut w celu osłabiania złotego. Prezes NBP stwierdził tylko, że bankowi centralnemu przyświecała rzekoma troska o dobro naszych eksporterów (co nie jest prawdą, bo eksporterzy też muszą płacić coraz więcej za sprowadzane surowce do produkcji), i nie wykluczył kolejnych interwencji.

W rzeczywistości chodziło wtedy o to, że słaby złoty zapewniłby wyższy zysk banku centralnego, a co za tym idzie – wysokie wpływy do budżetu państwa.

Inflacja napędzana rekordowo słabym złotym

– Złoty jest coraz mocniej odrywany od wartości spójnej z fundamentami, które stają się coraz słabsze, ale nie aż tak, żeby uzasadniało to 10-procentowy wzrost kursu euro w niespełna miesiąc – przyznaje Bartosz Sawicki.

Kurs euro, który odzwierciedla siłę naszej gospodarki, wynosi 4,7 zł. Powyżej tego kursu – zdaniem analityków i NBP – gospodarka może się potężnie rozregulować, bo przestaje się opłacać import produktów. Dziś jesteśmy już 30 groszy powyżej tej bariery.

– Niższe kursy walut przekładają się na ceny szybciej niż podwyżki stóp procentowych. Co więcej – działają tam, gdzie polityka pie-

niężna jest bezsilna, czyli między innymi na ceny surowców energetycznych i żywności – mówi Bartosz Sawicki.

I dodaje: – Dalsza przyszłość krajowej polityki pieniężnej staje pod gigantycznym znakiem zapytania. Z jednej strony należy się spodziewać wyhamowania tempa wzrostu gospodarczego z 5,7 do ok. 3 proc. rok do roku, z drugiej strony mocno podniesie się ścieżka cen.

Średnioroczna inflacja na pewno będzie zdecydowanie przekraczać 8 proc.

Podwyżki stóp będą jeszcze ostrzejsze

Od ubiegłego wtorku interweniować próbuje Narodowy Bank Polski – w poprzednim tygodniu aż czterokrotnie sprzedawał na rynku waluty obce. Jak widać – bez większego skutku.

Ekonomiści Banku Pekao: – Z tego względu uważamy, że Rada Polityki Pieniężnej zdecyduje się wykorzystać ścieżkę stóp procentowych do wpłynięcia na dynamikę tych procesów. Zamiast spodziewanych wcześniej 50 punktów bazowych stopy procentowe na najbliższym posiedzeniu wzrosną o 100 punktów bazowych.

Mało tego – aby zatrzymać gigantyczne osłabienie złotego, Rada Polityki Pieniężnej mogłaby już podjąć decyzję o podwyżce stóp, nie czekając do zaplanowanego na wtorek, 8 marca, posiedzenia. Jeśli interwencje słowne i wypuszczanie na rynek walut nie dają rezultatu, to jest to jedyna droga do zatrzymania osłabiania złotego.

Sawicki: – Zakładamy, że w drugim kwartale stopa referencyjna zostanie podniesiona trzykrotnie – o 25 punktów bazowych, a cykl zakończy się powyżej 4 proc. Mając na uwadze dobro złotego, Rada Polityki Pieniężnej nie złagodzi retoryki. Jeśli władze zaskoczą, to raczej odważniejszą podwyżką, która miałaby działać jak kotwica stabilizująca rozbitego i anemicznego złotego.

Jak liczy Cinkciarz.pl, z punktu widzenia kredytobiorców oznacza to, że raty jeszcze bardziej pójdą w górę.

Dla przykładowego kredytu hipotecznego zaciągniętego na 30 lat na koniec cyklu będą one o niemal 75 proc. wyższe niż we wrześniu ubiegłego roku, zanim zaczęto podnosić koszt pieniądza.

Jeśli koniunktura okaże się odporna, inflacja nie będzie odpuszczać, a złoty pozostanie słaby, to zaostrzanie polityki będzie jeszcze bardziej zdecydowane. ●

Platforma, która łączy

SosUA.pl to bezpłatna i prosta w użyciu platforma, której celem jest łączenie uciekających przed wojną Ukraińców z osobami w Polsce, które chcą udzielić pomocy. Narzędzie jest intuicyjne, dostępne w języku ukraińskim, polskim i rosyjskim.

Uchodźcy i uchodźczynie z Ukrainy poszukujący miejsca noclegowego po określeniu swoich kryteriów będą automatycznie otrzymywać informacje o dopasowanych ofertach. Dzięki platformie możliwy będzie też kontakt między gospodarzami a osobami z Ukrainy.

Mamy możliwość wyboru, na jak długo możemy przyjąć potrze-

bujących, czy jesteśmy otwarci na zwierzęta. Co ważne: możemy zgłosić, czy przestrzeń, którą oferujemy, jest dostosowana do osób z niepełnosprawnością. Można także zaznaczyć, że w ramach pomocy oferujemy wyżywienie.

Platforma ma być ciągle rozwijana. W najbliższym czasie funkcjonalności będą obejmowały zbieranie ofert nie tylko noclegów, ale też transportu, pracy dla uchodźców. Strona zasięgiem obejmie również inne kraje regionu, w tym Węgry, Czechy, Słowację i Rumunię.

Platforma jest efektem działań pro bono firm i osób, które zebrały siły, by zgromadzić oferty pomocy uchodźcom z Ukrainy i za-

potrzebowania z ich strony w jednym miejscu.

– Portal jest oddolną inicjatywą ludzi dobrej woli, którzy postanowili bezpłatnie i wspólnymi siłami stworzyć platformę pozwalającą realnie nieść pomoc ludziom, których dotknęła wojna na Ukrainie. Z zespołem informatyków i prawników pracujemy praktycznie bez przerwy od kilkudziesięciu godzin, by zbudować najskuteczniejsze i najbezpieczniejsze narzędzie, które połączy uchodźców z ludźmi, którzy chcą im pomagać – mówi koordynatorka projektu Jago da Trela, ID Advisory, oraz Alina Bieniek, Clevsoft. ●

Rafał Piłkuła

W dniu 27 lutego 2022 roku odeszła od nas w wieku 100 lat



Kamila Czesława Czarnocka

urodzona w Worwolińcach na Kresach 24 sierpnia 1921 r.
Absolwentka Politechniki Śląskiej w Gliwicach.
Organizatorka i Dyrektorka pierwszego w Olsztynie Zespołu Szkół Chemicznych kształcącego kadry dla Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
Przyjechała do Olsztyna na początku lat 50-tych, od tego czasu Warmia stała się Jej Ojczyzną.

Człowiek ogromnej wytrwałości, sumiennosci i skromnej, nieustępliwej odwagi.
Najukochańsza Siostra, Matka, Babcia i Prababcia

Odprowadzenie Prochów do grobu rodzinnego na cmentarzu w Dywitach, w Olsztynie odbędzie się spod bramy zachodniej (od Wojska Polskiego) dnia 10 marca 2022 roku o godzinie 12:00.

Pograżona w smutku

rodzina

Kolejka chętnych po pracę w rządzie?

Nawet 30 tys. zł dodatku otrzymują specjaliści pracujący dla rządu i zajmujący się cyberbezpieczeństwem. Wysokie wynagrodzenia mają uatrakcyjnić stanowiska pracy dla sektora publicznego.

Justyna Sobolak

W grudniu 2021 r. prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o szczególnych zasadach wynagradzania osób realizujących zadania z zakresu cyberbezpieczeństwa. Jak informowano, celem ustawy ma być „zwiększenie atrakcyjności pracy w instytucjach publicznych, które odpowiedzialne są za cyberbezpieczeństwo państwa”.

Rząd zdecydował się przyznać specjalistom dodatki do wynagrodzeń, tzw. świadczenia teleinformatyczne. Są finansowane z utworzonego w tym celu Funduszu Cyberbezpieczeństwa. W zależności od zakresu obowiązków eksperci mogą otrzymać dodatek nawet w wysokości 30 tys. zł. Wypłacany jest co miesiąc.

Aby skorzystać z takiego przywileju, muszą najpierw udowodnić, że mają wiedzę i umiejętności potrzebne do skutecznego wykonywania swoich obowiązków. W tym celu przygotowana została lista certyfikatów, które poświadczą, że ich posiadacz dysponuje niezbędnymi kwalifikacjami. Lista jest długa. A to niejedyny wymaganie. Trzeba jeszcze mieć pięć lat doświadczenia w pracy w zakresie cyberbezpieczeństwa.

Można też pochwalić się zwycięstwem w specjalistycznych ćwiczeniach w zakresie bezpieczeństwa w sieci, jak Core NetWars Tournament czy Cyber Defense NetWars. Ten, kto stosownych dokumentów nie ma, a chce otrzymać dodatek, musi zdać odpowiedni egzamin. Mniej doświadczeni specjaliści też mogą liczyć na dodatek, ale jest on odpowiednio niższy. Minimum, jakie otrzymają specjaliści, to 5 tys. zł.

► **Otwarcie Narodowego Centrum Cyberbezpieczeństwa, Warszawa, lipiec 2016 r.**

FOT. TOMASZ PACZOS/
FOTONOVA



Dodatki otrzyma niemal 1 tys. osób

Nowe dodatki mają służyć realizacji rządowej Strategii Cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej na lata 2019-2024, zgodnie z którą zarobki pracowników administracji publicznej zajmujących się cyberbezpieczeństwem będą zwiększane do poziomu, jaki mogliby oni uzyskać, zatrudniając się w sektorze prywatnym.

Wstępnie szacowano, że ze świadczenia teleinformatycznego skorzysta ok. 1000 pracowników – przede wszystkim z Zespołów Re-

agowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego poziomu krajowego (tzw. CSIRT), służb specjalnych, ministerstw, Kancelarii Prezydenta, Sejmu czy Senatu.

Ustawa, którą podpisał w grudniu 2021 r. prezydent, określa też maksymalne wynagrodzenie specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa.

Zgodnie z nią uposażenie wraz z dodatkami, z uwzględnieniem świadczenia teleinformatycznego, nie może przekroczyć 21-krotności kwoty bazowej dla członków korpusu służby cywilnej określonej w ustawie budżetowej.

Kwota bazowa to w 2022 r. 2031,96 zł, co oznacza, że specjalista IT może zarobić w rządzie maksymalnie 42,6 tys. zł.

Rząd nie ma wyjścia. Musi działać, chcąc przyciągnąć specjalistów IT. Ci nie mogą narzekać na brak pracy, a prywatni pracodawcy oferują im coraz bardziej atrakcyjne stawki.

– Nie ma co się oszukiwać, że ktoś będzie chciał za 10 tys. zł pracować dla rządu, kiedy może cztery razy tyle wyciągnąć na rynku. I nie musi się wcale martwić znalezieniem pracy. Na LinkedIn jestem codziennie zasypywany ofertami.

Można przebierać do woli – mówi Kamil, który pracuje jako ekspert od cyberbezpieczeństwa w jednym z banków.

Bezpieczeństwo nie ma ceny

Rząd doskonale sobie zdaje sprawę z problemu. Uchwalenie ustawy było konieczne, by pozyskać nowych czy chociaż zatrzymać obecnych specjalistów.

Uchwalając ustawę, rząd nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, jak szybko będzie musiał korzystać z ich wsparcia. Wojna na Ukrainie pokazuje, jak ważne jest bezpieczeństwo cybernetyczne.

– Przede wszystkim należy podkreślić, że kluczowe jest, aby zapewnić bezpieczeństwo publicznym systemów informatycznych. Jednocześnie na rynku pracy brakuje ekspertów zajmujących się cyberbezpieczeństwem. Kancelaria musi konkurować na tym polu z firmami prywatnymi – mówią Wyborcza.biz przedstawiciele Centrum Informacyjnego Rządu. Jak dodają, na tym etapie „nie jest możliwe przeanalizowanie skutków opisanych wyżej rozwiązań”. – Ponadto KPRM nie

prowadzi statystyk podsumowujących wpływ CV na nabory dot. danej dziedziny. Natomiast wierzymy, że nowe rozwiązania pozwolą utrzymywać obecne kadry i przyciągnąć nowych specjalistów – mówi przedstawiciel CIR.

Decyzję rządu pozytywnie ocenia Maciej Zaradkiewicz, senior manager w Hays Poland, ekspert rynku IT. – Nowa oferta administracji rządowej na pewno jest krokiem w bardzo dobrą stronę. Przy aktualnej, bardzo wysokiej i wciąż rosnącej konkurencyjności na rynku pracy IT poziom zarobków jest istotnym aspektem, na który kandydaci zwracają uwagę. Jeśli atrakcyjnym zarobkom będą towarzyszyć także interesujące projekty, spójna strategia działań oraz rozsądne zarządzanie, może być to ważny krok w kierunku przyciągnięcia do administracji odpowiednich specjalistów IT – twierdzi ekspert.

Nie tylko pieniądze się liczą

Obaw o ucieczkę specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa z rynku i szukania przyczółku w rządzie raczej dużych nie ma. W oczach części kandydatów sektor publiczny jawi się raczej jako miejsce, gdzie wynagrodzenia nie są konkurencyjne, a styl zarządzania – specyficzny, odmienny od tego funkcjonującego w przedsiębiorstwach.

Jeśli rząd faktycznie chce być konkurencyjny, samo podniesienie wynagrodzenia może nie wystarczyć.

– Wśród części specjalistów IT w dalszym ciągu pokutuje wizerunek sektora publicznego jako miejsca, gdzie słabo się zarabia, pracują w nim osoby, którym z jakichś względów nie udało się zrobić kariery w sektorze prywatnym, a metody zarządzania zatrzymały się na czasach sprzed transformacji ustrojowej. Nie zawsze jest to zgodne z prawdą, natomiast jest to pewien wizerunek, z którym muszą mierzyć się podmioty publiczne w procesach rekrutacyjnych – twierdzi ekspert Hays Poland. ●

Rząd musi działać, chcąc przyciągnąć specjalistów IT.

Ci nie mogą narzekać na brak pracy, a prywatni pracodawcy oferują im coraz bardziej atrakcyjne stawki

wyborcza.pl

Najważniejsze są **sprawdzone wiadomości**. Szczególnie teraz.

ATAK NA UKRAINĘ

Węgry wobec wojny na Ukrainie

W co gra Viktor Orbán?

Węgierski premier jeszcze wczoraj był w Europie najbliższym sojusznikiem PiS. Czy nadal nim jest? Najwyższa pora, żeby na to pytanie padła jasna odpowiedź

Maziarski



W co gra Viktor Orbán? – to pytanie zadają sobie politolodzy i publicyści, obserwując meandry polityki Budapesztu, który kluczy między Brukselą a Moskwą. Z jednej strony deklaruje udział w zachodniej polityce sankcji wobec rosyjskiego agresora, z drugiej zaś kontynuuje współpracę z Rosją i nie chce udzielić wsparcia militarnego walczącej Ukrainie. Nie tylko nie przekazuje Kijowowi broni ani amunicji, ale nie zgadza się nawet na tranzyt dostaw z innych państw przez terytorium Węgier.

Gdy 25 lutego na szczycie w Warszawie tzw. bukareszteńska dziewiątka zaapelowała o uruchomienie konsultacji w myśl artykułu 4 traktatu NATO, pod dokumentem podpisały się Polska, Słowacja, Czechy, Rumunia, Bułgaria, Litwa, Łotwa, Estonia – ale nie Węgry. Budapeszt zwlekał też z dołączeniem do inicjatywy prezydentów Polski, Słowacji, Czech, Bułgarii, Litwy, Łotwy, Estonii i Słowenii z 28 lutego, którzy zaproponowali, by jak najszybciej przyznać Ukrainie status państwa kandydującego do UE. Węgierski minister spraw zagranicznych z ociąganiem poparł ten apel dopiero dzień później.

3 marca zaś sam Viktor Orbán udzielił prorządowemu tygodnikowi „Mandiner” wywiadu, który został zatytułowany „Węgry po stronie pokoju”, co stanowi czytelną aluzję, że ci, którzy przyjęli inną linię polityczną, po stronie pokoju nie są. Kim są ci podlegające wojenni?

Węgierski premier nie formułuje oskarżenia wprost, ale w wywiadzie wiele uwagi poświęca polityce Warszawy – i choć opatruje to kurtuazyjną formułką, że „Polacy wiedzą, że mogą liczyć na Węgrów, a Węgrzy wiedzą, że mogą liczyć na Polaków”, to jednak opisując różnice między geopolityczną strategią Polski i Węgier, przywołuje rosyjskie klisze i w praktyce wspiera postulaty Kremla, który domaga się, by Ukraina pozostawała w „szarej strefie” i nie miała prawa dołączyć do Zachodu, nawet jeśli będzie tego chciała. Orbán mówi tak: Polacy chcą zapewnić sobie bezpieczeństwo, przesuwając granice NATO poza swoje wschodnie granice i wciągając do Sojuszu Ukrainę, natomiast Węgrzy chcą, by między nimi a Rosją rozciągał się „odpowiednio szeroki i głęboki obszar. Dzisiaj ten obszar nosi miano Ukrainy”.

Warto zwrócić uwagę na okolicznik czasu: „dzisiaj”. A co będzie jutro? Orbán nie dopowiada, zostawia to domysłności czytelników.

A zatem: w co gra Viktor Orbán? Jakie cele sobie stawia? Można spo-



• **Premier Viktor Orbán, prezes PiS Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki w Budapeszcie w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej, 6 kwietnia 2018 r.** FOT. DARKO VOJINOVIC / AP

tkać się o opinią, że kieruje się wyłącznie perspektywą osobistej korzyści, i to nawet materialnej, niekoniecznie politycznej. Taką tezę postawił np. Michał Kokot: „Orbánowi chodzi bowiem wyłącznie o pieniądze, bo to na nich opiera się system, jaki stworzył”. („Węgry będą prowadzić interesy z Rosją”, „Gazeta Wyborcza”, 4 marca 2022).

To prawda, ale nie cała prawda. Owszem, węgierski premier w czasie swoich rządów dorobił się gigantycznego majątku i zbudował pasywną kastę wiernych sobie bogaczy, opierając system władzy na politycznej korupcji, jednak stwierdzenie „wyłącznie” to o jeden przysłówek za daleko. Orbán stawia sobie cele polityczne, nie tylko finansowe.

Pierwszy z nich ma charakter krótkoterminowy: wygrać wybory parlamentarne 3 kwietnia. W tym celu obóz rządzący na Węgrzech odwołuje się do naturalnej potrzeby poczucia bezpieczeństwa wyborców, wmawiając im, że tylko głosując na Fidesz, zapewnią krajowi spokojną przyszłość. „Strzeżmy pokoju i bezpieczeństwa Węgier!” – krzyczą kampanijne plakaty rządu. Dramat Ukrainy to nie nasza wojna, Węgry muszą się trzymać jak najdalej od niej – zgodnie powtarzają politycy władzy, dając zarazem do zrozumienia, że zjednoczona opozycja, która wedle wykonywanych przed wojną sondaży szła z władzą łeb w łeb, jest nieodpowiedzialna i chce wciągnąć Węgry w otchłań.

Osobom pamiętającym lata 80. XX wieku momentalnie przypomina się propaganda węgierskich komunistów, którzy też odwoływali się do lęków obywateli, sącząc w ich umysły tezy o awanturniczych i nieodpowiedzialnych Polakach, którzy przez założenie „Solidarności” rzucili wyzwanie Kremlowi i wystawili na szwank dobrobyt i spokój Węgrów, cieszących się benefitami gulaszowego komunizmu.

Mieszkalem wówczas w Budapeszcie i obserwowałem to na własne oczy. Zaświadczam: to działało. Węgrzy po tragicznych doświadczeniach powsta-

nia 1956 roku, krwawo stłumionego przez armię sowiecką, wreszcie odczuli i docenili korzyści płynące z liberalizacji politycznej i gospodarczej. Naprawdę się bali, że Polacy, stawiając się Moskwie, zagrożą ich świeżo uzyskanemu poczuciu bezpieczeństwa i relatywnie wysokiemu poziomowi życia. Ten sam mechanizm psychologiczny może zadziałać na korzyść partii rządzącej dzisiaj, nawet jeśli Węgry nie są już w Europie Środkowej enklawą zamożności i dobrobytu.

Jednak obok celu krótkoterminowego, jakim jest wygranie wyborów 3 kwietnia, Viktor Orbán niewątpliwie patrzy też w dalszą przyszłość i zastanawia się, co o nim napiszą za ileś tam lat autorzy podręczników szkolnych. Nie tylko prezes partii rządzącej w Polsce chciałby zostać zbawcą narodu, marzą o tym wszyscy autokraci opanowani manią wielkości.

Węgry są dziś jedynym państwem w naszym regionie Europy, które na ewentualnej zmianie terytorialnego status quo nie ma nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Traktat narzucony im po I wojnie światowej, potwierdzony decyzjami zwycięzców II wojny, okroił państwo węgierskie z większości dawnych terytoriów, pozostawiając tylko ogryzek ziem etnicznie czysto węgierskich. Spora część ludności węgierskiej żyje w państwach ościennych.

Pod tym względem sytuacja Węgier wyraźnie różni się na przykład od sytuacji Polski, która po II wojnie światowej została pozbawiona ziem na wschodzie, ale zyskała tereny na zachodzie. Gdyby dziś którykolwiek z nacjonalistycznych polityków polskich zechciał domagać się zwrotu Lwowa czy Wilna, musiałby liczyć się z perspektywą utraty Szczecina czy Wrocławia. Węgrzy takich dylematów nie mają.

Zarazem jednak Viktor Orbán nie jest na tyle szalony, by otwarcie kwestionować powojenny porządek europejski i rzucić wyzwanie całemu światu. Dlatego zmierza do integracji narodu węgierskiego ponad granicami

państwowymi, nie narażając się na zarzut rewizjonizmu terytorialnego. Z taką właśnie motywacją przyznał przedstawicielom mniejszości węgierskich za granicą uprawnienia niemal równe prawom obywateli Węgier – mogą nawet głosować w węgierskich wyborach. To o wiele więcej, niż państwo polskie przyznało Polakom z krajów ościennych – Karta Polaka nie daje Polakom z Ukrainy, Białorusi czy Litwy prawa do głosowania w wyborach w Polsce.

Rzeczą symboliczną jest, że coroczne ważne przemówienia programowe Viktor Orbán przez lata wygłaszał na terytorium Rumunii – na wakacyjnych sesjach letniej szkoły w Băile Tușnad w Siedmiogrodzie. Tam właśnie wystąpił w 2014 roku z głośną tezą o potrzebie zbudowania „demokracji nieliberalnej”. Sam wybór miejsca nie pozwalał postawić zarzutu rewizjonizmu terytorialnego, ale spróbujmy sobie wyobrazić, jakie byłyby reakcje w naszej części Europy, gdyby na przykład Jarosław Kaczyński co roku jeździł na Wileńszczyznę, by stamtąd ogłaszać narodowi swoje tezy.

Być może więc wytłumaczenia doświadczeń relacji między Vitorem Orbánem a Władimirem Putinem należy szukać w starannie skrywanym rewizjonizmie węgierskiego przywódcy. Wszak władca Kremla od dawna otwarcie kwestionuje terytorialne status quo w Europie, stopniowo przechodząc od słów do czynów. Być może więc premier Węgier liczy po cichu na to, że jeśli Putin pożre Ukrainę, to z jego stołu spadną jakieś ochłapy, którymi też będzie mógł się pożywić, robiąc przy tym minę niewiniątka i świętoszka: czego się czepiacie, przecież to nie ja za to odpowiadam... I przejdzie do historii jako zbawca narodu, który przywrócił do macierzy choć część historycznych ziem.

To oczywiście tylko hipoteza, jednoznacznych dowodów nie ma, ale znamienne, że w czasie rosyjskiej inwazji na Krym i Donbas w 2014 roku Viktor Orbán, miast udzielić atakowanemu państwu ukraińskiemu bezwarunkowego i jednoznacznego poparcia, zaczął je propagandowo podgryzać z drugiej strony, mówiąc o prawach mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu i żądając przyznania jej autonomii.

„Robi się klimat Zaozla. Polski MSZ powinien odpowiedzieć, czym grożą takie zabawy w środku Europy” – zareagował na Twitterze Paweł Kowal, wówczas jeszcze europoseł z ugrupowania Polska Razem Jarosława Gowina.

A prezes PiS skomentował: – Gdybym był w Platformie czy PSL-u, które są sojusznikami partii Viktora Orbána, to byłbym bardzo zakłopotany.

Dziś Jarosław Kaczyński milczy. Viktor Orbán jeszcze wczoraj był jego najbliższym sojusznikiem. Czy nadal nim jest? Najwyższa pora, żeby prezes PiS odpowiedział na to pytanie jasno i bez nieudomówień. ●

Wojciech Maziarski

ATAK NA UKRAINĘ

Największy błąd Putina

Rosja Ukrainą się udławi

Kuźniar

Roman Kuźniar
– politolog,
profesor UW.
Był dyrekto-
rem Polskiego
Instytutu Spraw
Międzynarodo-
wych i doradcą
prezydenta
Bronisława
Komorowskiego
ds. między-
narodowych

Kancelarz Merkel trafnie powiedzia-
ła w 2014 r., że Putin żyje w innym
świecie. Problemem było to, że on
ten swój inny świat od początku pró-
bował poszerzać na nas, czyli na Za-
chód, a także bardziej globalnie. I to
się właśnie skończyło.

Wcześniej udawało mu się przy
użyciu siły, czasem miażdżącej (Cze-
czenia), czasem ograniczonej lub sta-
rannie wykalkulowanej (Krym/Syria),
osiągając swoje polityczne cele. Tym
razem wszystko wskazuje na to, że
Ukrainą się udławi, i to niezależnie od
dalszego ciągu tej wojny.

A to oznacza, że Putin i Rosja zosta-
ną sami w swoim bardzo ograniczo-
nym świecie. Otóż po pierwsze, wybie-
rając brutalne rozwiązanie militarne
wobec Ukrainy, Rosja automatycznie
pozbawiła się możliwości realizacji in-
nych celów swej polityki zagranicznej,
które odnosiły się do putinowskiej wi-
zji porządku międzynarodowego. Po-
kojowe zwasalizowanie Ukrainy miało
być jedynie wstępem do urzeczywist-
nienia tej szerszej wizji. Na naszym
kontynencie to miało być stworzenie
strefy buforowej w Europie Środko-
wej, oddzielającej Rosję od Europy Za-
chodniej. Stąd żądanie z połowy grud-
nia militarnej neutralizacji państw,
które przystąpiły do NATO po zimnej
wojnie. A ponadto chodziło o demon-
taż europejskiej architektury bezpie-

czeństwa, osadzonej na instytucjach
wielostronnych, na rzecz ustanowie-
nia swoistego kondominium czy też
koncertu mocarstw z udziałem Ro-
sji. Agresją na Ukrainę Moskwa wrzu-
ciła te zamierzenia do kosza. Oto bo-
wiem widzimy coś dokładnie odwrot-
nego. Doszło do konsolidacji Zachodu,
NATO oraz UE pod przywództwem
Stanów Zjednoczonych. Europa Środ-
kowa jest częścią tej konsolidacji.

Putin tym jednym ruchem osierocił
swoich przyjaciół na Zachodzie. Agre-
sją na Ukrainę Rosja pozbawiła się
możliwości ideologicznego infekowa-
nia różnych środowisk politycznych
oraz korumpowania polityków i biz-
nesu, w tym tych słynnych Russland-
verstehers, nie tylko w Niemczech.
Wspierający go w tym dziele oligar-
chowie nagle stali się toksyczni. Wielo-
letnia inwestycja Rosji w zmiękczenie
oporu Zachodu, w możliwości wybo-
ru zachodnich przywódców, jak Trum-
pa w USA, właśnie została wysadzona
w powietrze. Próżne i nieprzyzwoite są
na przykład wysiłki prezydenta Macro-
na, aby jeszcze teraz częstymi telefo-
nami ratować specjalne stosunki z Pu-
tinem. Putin nie daje szans tym, któ-
rzy wcześniej widzieli w nim partnera,
z którym można cokolwiek budować
czy rozwiązywać jakieś problemy. Rus-
sia Today i tym podobne propagando-
we przybudówki Kremla straciły moż-
liwość zatruwania „serc i umysłów”
ludzi Zachodu. „Rozumiejący Rosję”,

w tym także polskie popluczyny po en-
decji, staną się ograniczoną egzoty-
ką. Świat Putina skurczył się do Ro-
sji, a i to być może do czasu, ponieważ
pod wpływem tej wojny może w końcu
obudzą się sami Rosjanie. Świat wła-
śnie uwalnia się od Putina. Tego same-
go należy życzyć Rosji i Rosjanom.

Rosja przestała być także kandyda-
tem do udziału w kreowanej przez sie-
bie wizji globalnego porządku kierują-
cego się logiką power politics, czyli glo-
balnego koncertu mocarstw. W Radzie
Bezpieczeństwa nawet Chiny nie głoso-
wały przeciwko rezolucji potępiającej
Rosję. Analogiczna rezolucja w Zgro-
madzeniu Ogólnym przeszła ogrom-
ną większością głosów (tylko pięć prze-
ciw). Świat w bandyckiej Rosji nie wi-
dzi kandydata do odgrywania jakiegol-
wiek przywódczej roli. Nawet Pekinowi
nie jest po drodze z mocarstwem zbó-
jeckim (rogue power). Owszem, Chi-
ny są zadowolone z problemów, jakie
Putin stwarza Zachodowi, ale przecież
w Pekinie widzą, że jego polityka kom-
promituje się globalnie, co obciąża tak-
że sprzymierzone z nim Chiny. Co gor-

sza, Chiny nie potrafią się jednoznacz-
nie odciąć od bandyckiej Rosji i także
tracą na przywódczym wizerunku. Ta
sytuacja nie jest więc tak dla Pekinu ko-
rzystna, jak wieszczą niektórzy. Rosja
na dłużej wyłączyła się z aktywnej i sku-
tecznej gry na światowej scenie. Nota-
bene, oddaje tym przysługę liberalne-
mu porządkowi międzynarodowemu.
On wprawdzie zmierzcha w skali glo-
balnej, ale na tle polityki Rosji ujawnia
swoją vitalność i zalety, które teraz bę-
dą na świecie lepiej doceniane.

Zachód nie powinien zepsuć tego,
co Putinowi udało się zburzyć. Putin
jednym ruchem zdemolował zachod-
nie wishful thinking i iluzje w sprawie
Rosji po zimnej wojnie. Twarzą Rosji
jest Putin zasadnie oskarżany o liczne
zbrodnie. Nie trzeba psuć tego wize-
runku, na który Rosja ciężko zapraco-
wała. A skoro tak, to nie należy po raz
kolejny popełniać błędu wyrozumia-
łości wobec tego, co jest istotą rosyj-
skiej polityki – zamordyzmu w domu,
agresji na zewnątrz. Zbyt wczesne od-
puszczenie win Rosji, zrezygnowanie
z pociągnięcia do odpowiedzialności
ich władz za popełniane w tej chwi-
li zbrodnie byłoby przepustką do re-
cydwy chuligańskiej mocarstwowości
Rosji w przyszłości. O tym trzeba już
dziś myśleć, choć do końca wojny na
Ukrainie może być daleko. Putin jest
naprawdę z innego świata. Nie próbuj-
my do niego wracać. ●

Roman Kuźniar

**Putin jednym ruchem
zdemolował zachodnie wishful
thinking i iluzje w sprawie Rosji
po zimnej wojnie**

PiS, Unia Europejska i Ukraina

Polska polityka w cieniu wojny

Beylin



Agresja Putina na Ukrainę przytłumi-
ła wojnę polityczną, jaką PiS prowa-
dzi od lat w Polsce. A w spontanicznej
masowej solidarności Polaków z ukra-
ińskimi uchodźcami odnajdują się
zwolennicy i opozycji, i PiS, co łągo-
dzi nieco różnice między nimi. Mamy
więc rodzaj doraźnej zgody narodo-
wej budowanej przeciw Putinowi.

Jednak warunki tej zgody chce
wciąż monopolistycznie definiować
i narzucać PiS. Widać to w propagan-
dzie tej partii.

Ponieważ antyeuropejska polity-
ka PiS legła w gruzach, rządzący szu-
kają sposobu, by umieścić się na nowo
w Unii, nie rezygnując jednak ze swo-
jej autorytarnej doktryny władzy. Mniej
jest więc w przekazach PiS ataków na
Unię i Brukselę, wyciszono (chwilowo?)
opowieści o tym, jak UE i Zachód chcą
zniszczyć polski naród za pomocą no-
wej totalitarnej rewolucji, czyli – w rze-

czywistości – upominając się o prawa
dyskryminowanych grup społecznych.
Osłabły też nagonki na kobiety upomi-
nające się o swoje prawa i LGBT+.

To jednak pozorny pokój, bo pro-
paganda PiS koncentruje się dziś na
trzech sprawach.

Po pierwsze, przedstawia premie-
ra Morawieckiego jako nowego fak-
tycznego przywódcę Unii. To on miał
przekonać Unię do stanowczości wo-
bec Rosji. Zgodnie z tymi przekazami
Morawieckiemu zawdzięczamy ostre
unijne sankcje oraz pomoc dla Ukra-
iny, także w sprzeczcie wojskowym. Ty-
lko dzięki premierowi mamy więc silną
Unię zjednoczoną przeciw agresji Puti-
na. Nagle z tych propagandowych tre-
ści wyparowała przyjaźń ze skrajną eu-
ropejską prawicą, antyunijną i propu-
tinowską, którą jeszcze niedawno PiS się
chlubił. Niczego takiego nigdy nie było.

Po drugie, propagandyści PiS ataku-
ją opozycję, przedstawiając ją jako wo-
jennych wspólników Putina. Uderze-
nie idzie zwłaszcza w stronę Donalda
Tuska, najważniejszej postaci opozy-
cji. W tej wersji są bowiem putinowca-
mi wszystkie te osoby i formacje, które
wciąż opowiadają się za praworządno-
ścią w Polsce i nie chcą skłonić Europy,
by zezwoliła PiS na dalszą autorytar-

ną konsolidację władzy. Chodzi oczy-
wiście o Fundusz Odbudowy i mecha-
nizm „pieniądze za praworządność”.
Według PiS wojna Putina daje prawo
Jarosławowi Kaczyńskiemu, by rządził
Polską, jak mu się podoba.

Jak ujął to jeden z czołowych propa-
gandystów tej partii, Michał Karnow-
ski, te działania Unii w obronie prawo-
rządności „zawsze były zwycięstwem
egoizmu nad dobrem wspólnym. Dziś
stają się zbrodnią”. Zbrodnią „na na-
szym wspólnym bezpieczeństwie, na
naszej stabilności, na naszej zdolności
niesienia pomocy napadniętemu są-
siadowi”. Dlatego, opozycjo, „jeżeli na-
prawdę przejmujesz się losem Ukrainy,
to zwolnij blokady, które założyłaś”.

W tym i licznych podobnych tek-
stach nie ma, rzecz jasna, ani sło-
wa o tym, że PiS mógłby pójść na ja-
kieś ustępstwa w sprawie swojej wła-
dzy. Wszak chodzi o to, by popluga-
wić opozycję, włączając ją do obozu
Putina, i skonstrastować ją z PiS, który
w tym ujęciu staje się czołową proeu-
ropejską siłą, o czym ma zaświadczać
rola Morawieckiego.

Po trzecie, według partyjnego przeka-
zu polska opozycja maszeruje w za-
ciągu Putina razem z Niemcami. „Dziś
jest jasne, że to Berlin – być może
w porozumieniu z Moskwą – atakował

Polskę za pomocą sterowanych przez
siebie instytucji unijnych. Chodziło
o osłabienie najważniejszego państwa
regionu, o budowę szarej strefy, w któ-
rej oba mocarstwa swobodnie dzielą
się wpływami” – pisał Jacek Karnow-
ski, również topowy przedstawiciel pi-
sowskiej ideologii. Tak wygląda mapa
zdrady narodowej.

W tych wywodach nie chodzi tyl-
ko o wymazanie ze społecznej pa-
mięci sojuszu PiS z europejskimi pu-
tinowcami. Ważniejsza jest rysują-
ca się propozycja pod adresem Unii:
ponieważ jest wojna, zostawcie PiS
w spokoju, pozwólcie nam rządzić
bez ograniczeń.

Nie da się dziś przesądzić, na ile
Unia będzie skłonna do takiego dealu.
Mam nadzieję, że go odrzuci. Wszak
powinna wiedzieć, jak niebezpiecz-
ny dla Unii i Europy jest putinizm jako
doktryna wewnętrznej władzy. A PiS od
lat wyznaje taką doktrynę, choć zreali-
zował ją tylko częściowo. Niszczenie są-
downictwa i praw, represje wobec prze-
ciwników, nielegalne podsłuchy, w tym
afera Pegasus – to dokonania władzy
w duchu putinizmu. Jak widać z partyj-
nej propagandy, PiS nie chce zrezygno-
wać z tej doktryny władzy. Zwalczać
Putina, ocalić własny putinizm – to am-
bicja rządzących i Kaczyńskiego. ●

Marek Beylin

ATAK NA UKRAINĘ

Putin ko

UKRAIŃCY WYGRYWAJĄ

– Naród, który w tak kryzysowej sytuacji mimo wszystko stara się być dzielny i trzymać fason, budzi jeszcze większy szacunek.

ROZMOWA Z

DR HAB. MAGDALENĄ KAMIŃSKĄ
kulturoznawczynią

JAREK SZUBRYCHT: Spodziewała się pani, że przyjdzie pani robić w obronności?

MAGDALENA KAMIŃSKA: Zajmując się memami, powielając je i udostępniając, zawsze jest się na jakiejś wojnie. Natomiast tak blisko trzeciej wojny światowej rzeczywistość dawno nie byliśmy i wiem, że nie każdemu podoba się humorystyczne, śmieszkowe, ironiczne podejście do tak poważnych wydarzeń. Ale memosfera zawsze reaguje na głośne wydarzenia, a ja to muszę archiwizować.

Wojna na Ukrainie to jedno, ale mamy też wojnę informacyjną, która objęła już pół świata. Czy memy służą w niej za broń czy za schron?

– Propaganda zawsze była istotną częścią operacji militarnych, zmieniając się tylko media. W świątyni Ramzesa Wielkiego też mamy propagandę w formie obrazkowej – widzimy, jak faraon własnoręcznie tłucze swoich wrogów. Cel tego typu działań się nie zmienił, natomiast w świecie internetowym mamy taką polifonię, że coraz trudniej jest rozstrzygnąć, co jest przekazem propagandowym, a co nim nie jest, co jest fabrykowane w ramach pewnej instytucji, a co się generuje organicznie, oddolnie. Dużo w tym teraz zamieszania.

Pogardliwa uwaga: „Ty to całą wiedzę o świecie czerpiesz z memów”, sugerująca, że memy nie niosą żadnych istotnych informacji, nie ma tu zastosowania. O tej wojnie niemało można się z nich dowiedzieć, jeśli ktoś umie je czytać.

– Nikt chyba się nie spodziewa, że klasyczny mem, obrazek z podpisem, wyrazi tyle samo treści, co 12 tomów naukowego opracowania. Ale może pociągnąć, zainteresować, ustawić agendę w czysto medialnym sensie – uzmysłowić odbiorcy, co jest ważne. Jeśli o czymś dużo memujemy, prawdopodobnie jest to istotne i trochę wstyd nie wiedzieć, o co chodzi. Oczywiście, tu działają też słynne bańki filtrów i rzeczy, które w naszej bańce są istotne, w innych mogą być zupełnie nieważne. Łatwo ulec złudzeniu, że dzieje się coś superważnego, kiedy tak naprawdę większości społeczeństwa to nie obchodzi.

Skoro już o bańkach mowa: czy Rosjanie też robią memy, w których bronią swojej sprawy, i ja ich nie widzę, bo do mnie nie docierają? Czy nie robią?

– Padli ofiarą swojej własnej polityki medialnej. Runet [internet po rosyjsku z domenami .ru, .su itd.] zawsze starał

się być samowystarczalny, co w praktyce oznacza izolację, którą dodatkowo pogłębia bariera językowa. Mamy więc do czynienia z zamkniętym światem, który ma swoje własne memy, zresztą bardzo dobre. Wbrew pozorom Runet nie jest aż tak mocno cenzurowany, a już na pewno można w nim podpaść innymi rzeczami niż w imperium Marka Zuckerberga.

Jak wyglądały memiczne walki w Runecie przed wybuchem wojny?

– Trzeba pamiętać, że ta wojna trwa już ósmy rok, co jednak widać tylko z perspektywy ukraińskiej. A wojna w rosyjskiej memosferze między – że się tak brzydko wyrażę, cytując memy – „chachłami” a „kacapami” [pogardliwie o Ukraińcach i Rosjanach] była widoczna dużo wcześniej. Nie wiem, czy umiałabym wskazać, kiedy się zaczęła, bo opiera się na starszych niż internet animozjach między bliskimi sobie narodami. Poziom wulgarności i brutalności tych memów był tak duży, że miałibyśmy wrażenie przekroczenia.

Kto robi memy komentujące inwazję Rosji na Ukrainę? Sami Ukraińcy? Ich sympatycy z Polski? Z innych stron świata?

– Różnie z tym bywa. Pierwszy mem z frontu o charakterze narracyjnym to słynny Duch Kijowa. Powstał na Zachodzie, w obrębie języka angielskiego. Błyskawicznie został przejęty przez Ukraińców. Łatwo było zweryfikować, że został wykreowany. Ale są też lokalne przypadki, jak polskie memy z generałem Zolotowem, nazywanym u nas Denaturovem.

Rosyjski generał z nietęgą miną. Myśli, jak wytłumaczyć Putinowi brak frontowych przewag.

– Już wcześniej był bohaterem memów w Runecie, ale w zupełnie innym kontekście. Podpisy najczęściej dotyczyły przekrętów finansowych. Po inwazji na Ukrainę Polacy doczepili do niego stereotyp Rosjanina alkoholika, bo jego twarz wygląda na skacowaną. W ostatnich dniach uniwersum Denaturova zaczęło się intensywnie rozszerzać, bo okazało się, że cała rosyjska generalicja ma twarze, które wpisują się w konwencję memów, bardzo niepoprawną politycznie. Przed wojną



większość z nas nie pozwoliłaby sobie na takie rusofobiczne żarty, teraz są tolerowane. Ktoś, kto chciałby wcześniej powiedzieć, że Cyganie kradną, zostałby za to skarcony. Ale teraz kradną rosyjskie czołgi – i bardzo dobrze. Uwolniły się pewne treści, które przed wojną nie były akceptowalne. Zobaczymy, jakie będą tego dalekosiężne skutki.

Ci sami ludzie, którzy rechotali z tej kradzieży czołgu, oburzyli się, kiedy zarechotali również polski prezydent.

– Co wolno wojewodzie... – tylko na odwrót. Anonimowemu internaucie wolno więcej niż prezydentowi, który występuje na Twitterze pod własnym nazwiskiem. Ja też nie puściłabym dalej tego mema, gdybym występowała w internecie pod swoim nazwiskiem, w dodatku reprezentując uniwersytet. Decorum zobowiązuje.

Prezydent Duda też stał się bohaterem licznych memów związanych z tą

wojną. Na jednym z nich przyjmuje zwycięską defiladę w Moskwie, na innych bywa porównywany z prezydentem Zelenskim. I porównanie to nie wypada na jego korzyść.

– Sam się strasznie o to stara. Opowiada na każdej konferencji, że dzwoni po nocach do Zelenskiego, że są przyjaciółmi, rozmawiają. Może zaświtała mu myśl, że z tego wyśmiewanego prezydenta z memów zwanych cenzodudami też może stać się prezydentem bohaterem.

Polski mem z pierwszego dnia, a nawet z pierwszych godzin inwazji, przedstawiał kadr z „Jasia Fasoli”: czołg, czyli Rosja, rozjeżdża mały samochódzik, a więc Ukrainę, ale my tego nie zauważamy, bo u nas jest tłusty czwartek. Udany mem, ale niesprawiedliwy.

– Był też mem z hasłem: „Putin, ty taki owaki, zabrałeś nam tłusty czwartek!”. W normalnych okolicznościach

Ktoś, kto chciałby wcześniej powiedzieć, że Cyganie kradną, zostałby za to skarcony. Ale teraz kradną rosyjskie czołgi – i bardzo dobrze. Uwolniły się pewne treści, które przed wojną nie były akceptowalne

ATAK NA UKRAINĘ

ntra memy

WOJNĘ W MEMOSFERZE



Memetyzacja tej wojny była dobrym posunięciem, bo nauczyliśmy się patrzeć w stronę Ukrainy. Najgorszym scenariuszem było to, że będzie to kolejna zapomniana wojna, w jakimś kącie świata, którym nikt się nie interesuje, nikt nie wie, gdzie to jest i o co chodzi

na naszych wallach byłoby pełno memów o pączkach i kotach, byłoby miło i słodko, ale prezydent Rosji wszystko zrujnował.

Memy anglojęzyczne sprzed inwazji i z pierwszych jej dni wymierzone były nie tylko w Rosję i Putina. Na celownik brały na przykład były kanclerz Niemiec Angelę Merkel, NATO, ONZ.... Jak na tym obrazku, na którym ukraińscy żołnierze z frontu wzywają ONZ: „Potrzebujemy waszego wsparcia”, by nad swoimi głowami zobaczyć samolot, który ciągnie za sobą baner z napisem: „Dobrze wam idzie”. – Zachód rozmawia z Putinem od ćwierć wieku i, jak wiadomo, efektów nie ma żadnych. Te memy uchwyciły bierność, na którą Putin zresztą liczył, uważając Zachód za zgnity i niezdolny do siłowej odpowiedzi. Dziś jeszcze zbyt wcześnie, by wyrokować, czy się przeliczył, czy nie, bo karty są ciągle w grze. Reakcja polskich polityków

na inwazję była zresztą podobna. Niektórzy zaczęli wykorzystywać sprawę ukraińską do wewnętrznych przepychanek mimo apelu prezydenta, żeby przestać walczyć ze sobą, bo inne sprawy są dziś najważniejsze.

Choć rosyjska inwazja nie idzie tak, jak się Rosjanie spodziewali, jesteśmy na etapie bezlitosnego bombardowania celów cywilnych. Czy zbliżamy się do granicy, za którą śmiać się już nie wypada, czy nie ma takiej granicy i będziemy się śmiać, bo to najlepsza, może jedyna broń bezsilnych? – Trudno w internecie wyznaczyć tę granicę, zresztą każdy użytkownik sieci ma ją w innym punkcie. To właśnie na początku widziałam dużo głosów oburzenia: „Jak możecie śmieszkować, cywile giną, a będzie jeszcze gorzej”. Ale czy zachowując bezwzględną powagę, mamy jakkolwiek wpływ na przebieg wydarzeń? Zresztą wydaje mi się, że samym Ukraińcom zale-

żało na tym śmiechu. To część ich wojny psychologicznej i propagandowej, w ten sposób pokazują wrogowi, że się go nie boją. Podchwycenie tej narracji było działaniem proukraińskim.

W tym miejscu trudno nie wspomnieć o „Idi nachuj!” i obrońcach Wyspy Węży. Samo wydarzenie zupełnie nie było śmieszne, jednak stało się symbolem nie tylko heroizmu, ale wręcz szyderstwa z niebezpieczeństwa. – Ta historia miała już tyle zwrotów, że trudno powiedzieć, jak się naprawdę skończyła, ale słaby był triumf tych, co przejawiali wobec niej sceptycyzm. Rosyjska telewizja poinformowała, że ci pogranicznicy jednak żyją, ukraińska strona tego nie zanegowała, ale co z tego? Co to zmienia w tak dobrej historii? Przypomnijcie sobie „Redutę Ordona” albo żołnierzy z Westerplatte, co „czwórkami do nieba szli”. Oni też przeżyli, ale jakie to ma znaczenie? To nie była informacja, to był właśnie mem.

Ukraińcy do produkcji memów angażują nawet poważne instytucje państwowe. Media na całym świecie powtarzały komunikat, że po przejściu rosyjskiego czołgu nie trzeba płacić podatku od wzbogacenia. To nie klóci się z wysyłanymi równolegle dramatycznymi apelami o pomoc? – Może nawet je dopelnia. Wszyscy przecież mamy świadomość, że wojna jest okrutna, a najokrutniejsza dla cywili. Naród, który w tak kryzysowej sytuacji mimo wszystko stara się być dzielny i trzymać fason, budzi jeszcze większy szacunek.

Przed inwazją Władimir Putin na Instagramie i TikToku był postacią raczej komiczną niż straszną. Vlady Daddy popularny był szczególnie wśród młodszych użytkowników sieci, ale chyba już coraz rzadziej się go tak pokazuje. – Teraz rzeczywiście coraz trudniej ujmować go w ten sposób. Polacy i przedstawiciele innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej triumfują: „Od początku wiedzieliśmy, że to nie jest taki misio, że nie można go głaśkać”. Na Zachodzie długo był tak odbierany. Z drugiej strony mamy Zelenskiego. Wyśmiewanego na potęgę kabareciarza, aktora, tancerza, któ-

ry nie wiadomo jakim cudem objął ten urząd. Co on tam w ogóle robi? A on tymczasem sprawdza się jak mało kto.

Fascynujące jest przesunięcie znaczeń, które się tu dokonało. Pewne materiały z przeszłości Zelenskiego, jak dubbingowanie Misia Paddingtona czy taniec w szpilkach, powinny dyskwalifikować go jako męża stanu, tymczasem działają na jego korzyść. – Bo wypłynęły, kiedy już znaliśmy go jako niezłomnego obrońcę Kijowa stojącego na szanicy. Kiedy okazało się, że do tego jest uroczym facetem, stał się wręcz nowym symbolem seksu. Internet ogarnęło szaleństwo na jego punkcie. Również dlatego, że jest człowiekiem, po którym nie spodziewalibyśmy się takiej postawy. Zaskoczenie ściga uwagę. Memetyzacja tej wojny była dobrym posunięciem, bo nauczyliśmy się patrzeć w stronę Ukrainy. Najgorszym scenariuszem było to, że będzie to kolejna zapomniana wojna, w jakimś kącie świata, którym nikt się nie interesuje, nikt nie wie, gdzie to jest i o co chodzi. Wtedy rzeczywiście Rosjanie mogliby rozjechać Ukraińców w ciągu tygodnia. Ale również dzięki memom dziś dzień bez newsów z Ukrainy jest dniem straconym. Nie tylko w Polsce, bo to zrozumiałe, ale na całym świecie.

Życzę prezydentowi Zelenskiemu długich lat w zdrowiu, ale niezależnie od tego, jakie będą jego dalsze losy, on już pozostanie bohaterem – a nawet superbohaterem, bo dokleja się jego twarz do najróżniejszych herosów popkultury. – Dlatego Rosjanie tak bardzo chcą go dorwać. Nie chodzi nawet o fizyczną likwidację, bo może też zniknąć, może trafić do niewoli, mogą go czymś naszprycować... To wszystko przerażające perspektywy. Stał się memetycznym symbolem i na likwidacji tego symbolu Rosjanom teraz bardzo zależy.

Natrafiłem na informację, która wydaje mi się memememem, o rosyjskim MSZ zakazującym produkcji i dystrybucji memów o Putinie. Nie w Federacji Rosyjskiej, ale na całym świecie. – Słyszałam o tym. Podejrzewam, że to wypowiedź wyrwana z kontekstu. Rosjanie przegapili swój moment. Z całym tym swoim potężnym aparatem propagandowym, z farmami trolli, których tak strasznie się baliśmy, ewidentnie zostali w tyle. Teraz coś się zaczyna ruszać, ale przyjmują postawę defensywną. Nie wiem do końca, z czego może to wynikać. Może początkowo chcieli po prostu przemilczeć to, co dzieje się na Ukrainie. Może liczyli na to, że po trzech dniach, najwyżej po tygodniu, będzie po sprawie. Memiczną, internetową narrację przechwycili więc w pełni Ukraińcy. Wykorzystali swoją szansę i dziś zmiana nastawienia odbiorców z całego świata będzie bardzo trudna, jeśli nie niemożliwa. ●

Rozmawiał Jarek Szubrycht



• Dr hab. Magdalena Kamińska

Prowadzi badania nad cyberkulturą w Zakładzie Badań nad Kulturą Filmową i Audiowizualną Instytutu Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



Nienawiść Nienawiść POD OCHRONĄ

**Prokurator, która odważyła się postawić Jackowi Międlarowi zarzuty, dziś sama ma problemy.
A były ksiądz nadal szczuje – tym razem na ukraińskich uchodźców.**

JACEK
HAREUKOWICZ



„Ukraińskie społeczeństwo jednoczy się wokół zbrodniczej ideologii banderowskiej, w tym gloryfikacji inicjatorów i realizatorów ludobójstwa na Narodzie Polskim. Z tego nie może wynikać nic dobrego” – napisał na blogu były ksiądz Jacek Międlar, jeszcze zanim Rosja zaatakowała Ukrainę.

W dniu inwazji, 24 lutego, tylko to odnotował. Ale już dzień później podzielił się swoimi obawami: „Atak na Ukrainę to kolejne miliony Ukraińców w Polsce, przekreślenie akcji Wisła, co w powiązaniu z banderyzacją na Ukrainie kreśli ponury scenariusz”.

Choć samego Władimira Putina określa we wpisach mianem „ch...”, to jednocześnie wpisuje się w rosyjską dezinformację – chwalił na przykład kiboli z Przemyśla, którzy organizowali w minionym tygodniu „patrole obywatelskie”, by pilnować, czy wraz z uchodźcami z Ukrainy do miasta nie przedostają się imigranci z Bliskiego Wschodu.

„Niech zasługująca na potępienie ruska agresja na Ukrainę nie przysłoni Wam pamięci o 200 tysiącach Polaków pomordowanych w wyniku ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu” – pisał kilka dni temu. I dodał: „Ukraińskie dzieci i kobiety? Odpowiedź w Ewan-

gelii i ordo caritatis [porządek miłosierdzia]. Schronienie na czas niebezpieczeństwa, ale potem muszą wracać do siebie odbudowywać swój kraj, zwłaszcza gdy ukraiński parlament gloryfikuje ludobójców z UPA, a ciała Polaków wciąż nie zostały ekshumowane”.

OSTATECZNE ROZWIĄZANIE

Kiedy w grudniu 2019 roku do jego mieszkania w Brzegu pod Opolem wkroczyli agenci ABW, Międlar od lat był już naczelnym polskim antysemitycznym hejterem.

Ze stanu duchownego wyrzucony został niedługo wcześniej – właśnie za sianie nienawiści, a jego wypowiedzi, organizowane „marsze patriotów” czy „publicystyka” w mediach społecznościowych co rusz stawały na nogi wrocławską prokuraturę.

Nadal jednak pozostawał bezkarny.

Choć już w 2017 roku do sądu skierowany został akt oskarżenia w związku z nawoływaniem przez niego do nienawiści wobec Żydów i Ukraiń-

ców, wycofać go nakazał osobiście zastępca prokuratora generalnego Krzysztof Sierak. Międlar dziękował mu za to w specjalnie nagrany i opublikowanym w internecie filmie, na którym wznosił toast za „reformy sprawiedliwości, które dokonują się z inicjatywy Patryka Jakiego i Zbigniewa Ziobry”.

Wizyta, którą złożyli Międlarowi funkcjonariusze ABW, miała związek z tekstem, który opublikował 9 listopada 2019 roku na blogu. Zatyłował go „Polska w cieniu żydostwa. O masowej zdradzie i dywersji wobec odradzającego się Państwa Polskiego, czyli skrywana prawda na stulecie odzyskania niepodległości”.

Były duchowny pisał m.in. tak: „I tak zmieniająca nazwiska plaga oraz jej niewolnicy przygotowywała grunt na to, co nadchodzi – na powrót międzynarodowych żydów wraz z ich darami – terrorem dewiantów, prześladowaniem Patriotów, zalewem murzynami i arabami, w tym gettoizacją i hybrydyzacją części populacji, demoralizacją najmłodszych, zabijaniem starych ludzi, mordami nienarodzonych dzieci, całkowitym rozbrojeniem populacji, aby ta nie mogła się w żaden sposób bronić” [pisownia oryginalna].

Chociaż już w 2017 roku Jacek Międlar został oskarżony o nawoływanie do nienawiści wobec Żydów i Ukraińców, zastępca prokuratora generalnego Krzysztof Sierak kazał wycofać sprawę z sądu. Były ksiądz dziękował wówczas toastem za „reformę sprawiedliwości”

◀ Jacek Międlar podczas manifestacji w rocznicę rzezi wołyńskiej

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• Więcej reportaży z cyklu „Witamy w Polsce” czytaj na Wyborcza.pl

I dalej: „Pamiętajmy o nich, bowiem wrogowie Polski sami nie znikną, nie rozplną się w powietrzu, lecz tak jak choroba będą się mnożyć w nieskończoność, aż zabiją swoją ofiarę, chyba że zostaną wcześniej powstrzymani. Ostateczne rozwiązanie jest tym samym nieuniknione, lecz łatwo nie będzie – wrogowie naszej Ojczyzny będą się kryć za hordami sprowadzonych murzynów, banderowców, żydowskich terrorystów, wezwanymi na pomoc niemieckimi formacjami zbrojnymi i oczywiście zaprzańcami z polskiej policji (tymi od palowania ludzi na Marszach Niepodległości)”.

Swoją tekst – po pewnym czasie usunął go z internetu – Międlar zakończył wezwaniem: „Zbrojmy się więc, jak tylko możemy, w broń palną, organizujmy w szwadronach i komandach, rozpoznawajmy i inwentaryzujmy swoją lokalną V kolumnę, wspierajmy, szkolmy w walce, czytajmy i uczmy się – bądźmy nieustraszeni, bezwzględni oraz gotowi na poświęcenie. Bez niego już przegraliśmy”.

WSPARCIE ZIOBRY

Zarzuty – wzywania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych (art. 256 kodeksu karnego) oraz stosowania wobec takiej grupy gróźb (art. 119 kk) – postawiła byłemu księdzu prokurator Justyna Trzcińska z Prokuratury Rejonowej dla Wrocławia Stare Miasto. Była doskonale zorientowana w działalności antysemitckiego Międlara – już od kilku lat dokumentowała jego działalność.

Zaangażowanie do akcji ABW tłumaczono wówczas charakterem manifestu i wezwaniem Międlara do gromadzenia broni. Przeszukane zostało wówczas również mieszkanie jego rodziców w Rzeszowie.

Niedługo później na Trzcińską spadł gniew Międlara i jego współpracowników. Już dzień po zatrzymaniu współpracowniczka międlarowego portalu wPrawo.pl apelowała na Twitterze do Zbigniewa Ziobry: „Ministrze @ZiobroPL – podległa Panu prokurator Prokuratury Rejonowej dla Wrocławia Stare Miasto, Justyna Trzcińska kazał aresztować @jacekmiędlar za rzekomą »mowę nienawiści«. Co Pan na to? Proszę o natychmiastową reakcję. to jest skandal!”.

Takie apele to nie nowość. W 2015 roku zarzuty nawoływania do nienawiści wobec muzułmanów postawiono szefowej dolnośląskiej brygady ONR Justynie Helcyk. Podczas zorganizowanej przez siebie manifestacji wołała wówczas ze sceny: – Uważają, że białe kobiety niemuzułmańskie trzeba gwałcić! Biała Europa zmierza ku upadkowi. Rządzą nami żydowscy imperialiści, a przybysze wyrzną nas wszystkich w pier! Przyjadą po dzieci, staruszki i wszyscy będziemy bez głów! Nie pozwolimy, by islamskie ściervo zniszczyło naród polski.

I wtedy też Helcyk zwróciła się o pomoc do Ziobry: – Jakie konkretne działania zamierza podjąć minister sprawiedliwości prokurator generalny, aby wreszcie skończyć z praktyką szykanowania uczestników patriotycznych demonstracji w Polsce?

Na reakcję nie musiała długo czekać. Najpierw w jej obronie stanął ówczesny poseł Kukiz'15 Adam Andruskiewicz, dziś sekretarz stanu w KPRM. Potem wstawił się za nią były już wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak, a ostatecznie wycofanie z sądu aktu oskarżenia nakazał prowadzący sprawę wiceszef Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu Jerzy Duplaga. Złożony już do sądu akt oskarżenia wobec Helcyk został wycofany, a sprawa umorzona.

PROKURATURA: NIECH BRONI SIĘ SAMA

Do ataku na prokurator Trzcińską ruszył też sam Międlar. Do sieci zaczął wrzucać jej prywatne zdjęcia, lżył ją w mediach społecznościowych i na blogu, a na nagrany i wrzuconym do internetu filmiku groził: „Zapewniam was, że w końcu się doigra, i mam nadzieję, że będzie realizowała obowiązki, które są zgodne z jej kompetencjami. Nie będzie to urząd prokuratorski (...). Może to będzie czyszczenie publicznych toalet, może cokolwiek innego”.

Gdy rozmawiałem wówczas z rzecznikiem wrocławskiej prokuratury – funkcję tę pełnił wówczas prokurator Maciej Zagożdżon – zapytałem, dlaczego prokuratura nie broni swojej funkcjonariuszki. Prokurator jest urzędnikiem publicznym, a łżenie takowego podpada pod przepisy karne – grozi za to kara grzywny lub do roku pozbawienia wolności. Zagożdżon tłumaczył jednak, że prokuratorowi przysługują takie same środki ochrony jak innym osobom. I że uruchomienie stosownej procedury zależy od osoby, która czuje się pokrzywdzona.

W styczniu 2020 roku Justyna Trzcińska złożyła doniesienie do prokuratury, domagając się ścigania hejtera. Do wniosku dołączyła kopie publikacji Międlara na swój temat. Wyznaczony do rozpatrzenia jej doniesienia prokurator Radosław Magazowski z Prokuratury Rejonowej w Jeleniej Górze napisał w uzasadnieniu: „Oceniając treść wypowiedzi prezentowanych przez Jacka Międlara należy dojść do wniosku, iż mają one charakter zniesławiający (...) kontekst tych wypowiedzi nasyconych jadem oraz nienawiścią jest jednoznaczny i nie nasuwający żadnych wątpliwości co do obraźliwego charakteru i złośliwości jaką kierował się Jacek Międlar”.

Ale potem dodał, że „obiektywna ocena określić użytych przez Jacka Międlara objętych dochodzeniem nie prowadzi do wniosku o zaistnieniu poważnej szkody (...) nie są w stanie skutecznie podważyć prawidłowości podjętych działań przeciwko niemu”. I śledztwo umorzył.

Międlar pochwalił się umorzeniem na Twitterze. Poinformował jednocześnie, że on również złożył przeciwko Trzcińskiej pozew – do Prokuratury Krajowej. Zarzucił jej przekroczenie uprawnień, za co grozi kara do trzech lat więzienia.

W odpowiedzi na pozew, najwyraźniej przyznając byłemu księdzu rację, Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej zawnioskował o odebranie prokuratorce chroniącego ją immunitetu. A Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu wszczęła postępowanie dyscyplinarne, które następnie przeniesione zostało do Rzeszowa.

Justyna Trzcińska nie chciała z nami rozmawiać. Z Prokuratury Krajowej, do której wysłaliśmy pytania o wszczęte wobec niej postępowania, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Wnioskiem o pozbawienie jej prokuratorskiego immunitetu będzie się teraz zajmować niesławna Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego, której legalność kwestionuje Komisja Europejska. Pierwsze posiedzenie zaplanowano za trzy tygodnie, na 30 marca. ●



KARTA PODARUNKOWA

na **DZIEŃ KOBIET**

książka w pakiecie

~~359 zł~~ **189 zł** NA ROK

Zamów na: wysokieobcasy.pl/karta

Dziewczynki mogą wszystko

Martyna Wojciechowska*

Na przekór
„kobiecej normie”

Dorastałam, gdy podział na światy chłopięcy i dziewczęcy był bardzo wyraźny, a każda osoba, która próbowała te światy mieszać, była uznawana za dziwoląga. Gdy miałam 10 lat, ogłosiłam wszem wobec, bardzo dumna z siebie, że jak dorosnę, zostanę wyścigowym kierowcą motocyklowym. Na podwórku i w szkole zostałam wyśmiana. Usłyszałam, że „dziewczynki nie robią takich rzeczy, nie ścigają się na motocyklach”. Wtedy po raz pierwszy dotarło do mnie, że chłopcy naprawdę mogą więcej. Dowiedziałam się, że nie mogę spełniać swoich marzeń tylko dlatego, że ktoś uznał, że coś jest niewłaściwe dla mnie jako dziewczynki.

Na szczęście moi rodzice zawsze wspierali moje pasje – nawet jeśli nie do końca było im z nimi po drodze. Nigdy nie podcinali mi skrzydeł, a słowo „niemożliwe” było dla mnie największą motywacją do działania.

Ale wiem, że to rzadkość, bo najczęściej to właśnie w domach rodzinnych zaczyna się szkolenie ze stereotypów i proces włączania dzieci w nakazy i zakazy związane z płcią.

Potwierdzają to badania Grupy LEGO i Instytutu Geeny Davis. Aż 82 proc. dziewcząt uważa, że to normalne, że one grają w piłkę nożną, a chłopcy ćwiczą balet. To dorośli mają z tym problem! Rodzice wciąż częściej jako sportowców, naukowców (85 proc. wobec 15 proc.) czy inżynierów (89 proc. wobec 11 proc.) widzą swoich synów niż córki.

Na szczęście to się trochę zmienia. Choć jak widać, wciąż mamy dużo do zrobienia. Gdybym więc miała przekazać tylko jedną radę współczesnym dziewczynom, powiedziałabym: nie

poddawajcie się, wiercie w siebie, nawet jeśli nikt inny w was nie wierzy

*Dziennikarka, podróżniczka i ambasadorka kampanii marki LEGO „Dziewczynki mogą wszystko”



• Dorastanie w poczuciu, że możemy podążać za swoimi potrzebami, sprawia, że łatwiej szukać tego, co nam bliskie



A jeśli chcemy im coś zaproponować, to jak się zorientować, co jest dla nich dobre, a co nie?

– Przede wszystkim przyglądać się sobie. Mało który rodzic mówi córkom, że matematyka, klocki czy bycie astronautką nie są dla niej, bo jest dziewczynką. Jednocześnie nasze postawy kreują i w pewien sposób pokazują, co dziewczynce wypada, a czego nie. Warto przylapywać się na stereotypowym myśleniu i pracować nad zmianą swoich postaw.

Drugim ważnym korkiem jest zaufanie dziecku. Ono, niezależnie od płci, po-

Dziewczynki
mogą wszystko.
Tylko im nie
przeszkadzajmy

Nasze postawy pokazują, co dziewczynce wypada robić, a co nie. Dlatego zmiana myślenia powinna się zacząć od nas, dorosłych.

ROZMOWA Z
OLĄ IWACZ*
psycholożką

ANNA WOŹNIAK: Skąd się bierze u rodziców przekonanie, że ich córka powinna chodzić na lekcje tańca, a nie np. pomagać tacie podczas remontu?

OLA IWACZ: Przekonania są czymś, co kształtuje się nieświadomie na podstawie naszych doświadczeń. W naszym otoczeniu nie brakuje sytuacji, w których obserwujemy świat dzielony ze względu na płeć, tam, gdzie jest to zupełnie zbędne.

Ludzki umysł lubi etykietowanie i kategoryzowanie, bo pozwalają nam one poczuć się bezpiecznie. Różne traktowanie chłopców i dziewczynek jest zazwyczaj nieuświadomione. Gdybyśmy zapytali rodziców, czy traktują swoje dzieci tak samo, niezależnie od płci, jestem pewna, że większość odpowiedziałaby, że tak. Jednocześnie obserwujemy to przywiązywanie wagi do płci już od momentu ciąży. Rodzice kupują niebieskie ubranka dla chłopców i różowe dla dziewczynek, na ścianach w pokoju syna przyklejają pociągi, a u córki wróżki, choć przecież na tym etapie nie są w stanie określić zainteresowań swoich dzieci.

W ten sposób tworzy się pewną wizję swojego rodzicielstwa. Dorośli wyobrażają sobie właśnie te lekcje tańca z córką i wspólne remonty z synem. Mam jednak poczucie, że to nie jest tak, że rodzice myślą, że dziewczynki nie powinny czegoś robić.

Raczej po prostu nie przychodzi im do głowy, żeby to im proponować.

trzebuje przede wszystkim doświadczać życia w bezpiecznej, bliskiej relacji. Wystarczy taką właśnie budować, a jednocześnie stwarzać przestrzeń wolną od uprzedzeń. Pokazywać, że płeć nie jest ograniczeniem, i z uwagą obserwować, co ciekawi córkę, co ją interesuje.

Wiem, że choć brzmi to bardzo prosto, to podążanie za tym, co dzieci nam pokazują, bywa bardzo trudne.

Pozwalać na dokonywanie wyborów w różnych obszarach, na przykład, by córka decydowała o tym, jakie ubrania chce nosić, a na etapie, kiedy jeszcze jest jej to obojętne, kupować rzeczy neutralne płciowo. Dbać o to, by w otoczeniu dzieci były różnorodne zabawki. Nawet jeśli córka wybiera lalki, niech samochody również będą obecne w domu, tak by mogła w każdej chwili po nie sięgnąć.

Jak może czuć się dziewczynka, która słyszy, że ze względu na płeć czegoś nie powinna, nie może robić?

– Każda dziewczynka zależnie od swojego temperamentu, wieku, doświadczeń może odczuwać to inaczej. Może też się to zmieniać na przestrzeni lat.

Słowa rodziców mają dla dzieci ogromne znaczenie, początkowo przyjmują je za pewnik. Skoro mama mówi, że dziewczynkom czegoś nie wypada, uznają to za fakt. Kiedy jednak dzieci odkrywają, że te „powinności” są w sprzeczności z ich potrzebami, pragnieniami, pomysłami, mogą mieć poczucie, że coś jest z nimi nie tak, że nie pasują do schematu, nie spełniają oczekiwań świata czy ważnych dla siebie osób. To może rodzić smutek, żal, wpływać na poczucie wartości, samoocenę i rodzić niepokój. Ale przede wszystkim sprawiać, że dziewczynki nie będą miały szansy podążać za swoimi pasjami i zainteresowaniami, że będą przedkładać przywiązanie do cech płciowych ponad swoją indywidualność. A to będzie wpływać na ich życiowe wybory.

A co, jeśli córka ciągle słyszy: „Dziewczynki mogą wszystko”?

– Myślę, że każdy z nas – niezależnie od płci czy wieku – chce móc decydować o sobie. Mieć poczucie, że jego perspektywa jest ważna. Dorastanie w poczuciu, że możemy wszystko, możemy sięgać po swoje marzenia, podążać za swoimi potrzebami, sprawia, że łatwiej jest nam szukać tego, co rzeczywiście jest nam bliskie. Mammy okazje robić rzeczy, które dają nam radość. Życie nieograni-

Dziewczynki mogą wszystko



FOT. GETTY IMAGES

zione przez stereotypy jest po prostu o wiele ciekawsze, pozwala więcej doświadczać.

Często jest tak, że dom rodzinny wspiera dziewczynkę w jej pasji, nie zawsze pojmowanej jako dziewczęca, ale za to słyszy wśród rówieśników, że „to jest głupie”. Jak można im zaszczerpić wiarę w siebie?

– Rzeczywiście dzieci stykają się z różnymi osobami i ocenami z ich strony. Jest też zupełnie naturalne, że często dzieci chcą dopasować się do rówieśników, przynależąc do jakiejś grupy. I w związku z tym będą unikać ubrań czy zabawek kojarzących się z płcią przeciwną.

Kiedy jednak widzimy, że dziecku jest trudno w związku z oczekiwaniami rówieśników, pomocna będzie relacja, którą z nim zbudowaliśmy. Obdarzenie dziecka bezwarunkową miłością, autentycznym zainteresowaniem, nieocenianie, nieetykietowanie, docenianie jego indywidualności. To oczywiście nie są rzeczy, które sprawią, że przykre słowa kolegów nie będą miały znaczenia, ale pomogą sobie z nimi poradzić. Ważne jest też mówienie wprost, kiedy słyszymy w otoczeniu dziecka stereotypy. Zwracanie uwagi na to, że różne cechy czy umiejętności mają osoby obu płci.

Jak konkretnymi działaniami możemy zachęcać dziewczynki do tego, by realizowały swoje pasje?

– Przede wszystkim pamiętając o tym, że dzieci uczą się przez naśladowanie. Kiedy chcemy, by nasze córki realizowały swoje pasje, pokazujemy, że sami spełniamy swoje marzenia, a przynajmniej, że nie boimy się marzyć.

Pokazujemy zarówno słowami, jak i postawą, że płęć nie jest cechą determinującą. Pokazujemy w naszym otoczeniu czy książkach,

że zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogą wykonywać te same zawody. Zwróćmy uwagę, by nie mówić tylko o policjantach, a również o policjantkach, nie tylko inżynierach, ale też inżynierkach.

Pamiętajmy też o tym, że naturalnym językiem dzieci jest zabawa. Niech więc również w niej pojawiają się różnorodne przedmioty, obok lalek zabawki konstrukcyjne. Z klocków możemy zbudować scenerie, w których małe figurki będą przeżywać różne przygody, a dzieci już w formie zabawy próbować wcielać się w różne role.

Czy z pani doświadczenia wynika, że dziś rodzice trochę mniej idą utartymi schematami?

– Rodzice są świadomi, interesują się rozwojem dzieci, chcą je wspierać. Są coraz bardziej otwarci. Na co dzień obserwuję, jak doceniają indywidualność swoich pociech, dają im przestrzeń do decydowania o sobie. Czasem jednak stereotypy, uprzedzenia i związane z nimi obawy pojawiają się w rodzicielstwie mimowolnie. Dlatego tak ważne jest, byśmy stale byli uważni. ●



Ola Belta-Iwacz – psycholożka, trenerka umiejętności społecznych, praktyk metody Kids Skills i Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach. Na co dzień wspiera dzieci i ich rodziców. Prywatnie mama czterolatka

Słowa rodziców mają dla dzieci ogromne znaczenie. Skoro mama mówi, że dziewczynkom czegoś nie wypada, uznają to za fakt

Raport LEGO

Wspierajmy dzieci w odkrywaniu siebie

Aż 90 proc. dziewczynek w Polsce zgadza się ze stwierdzeniem: „To OK, jeśli dziewczynki chcą grać w piłkę nożną, a chłopcy tańczyć w balecie”

W badaniu wykonanym przez Instytut Geeny Davis ds. Płci w Mediach chodziło o to, żeby sprawdzić, czy rodzice postrzegają kreatywność swoich dzieci w różny sposób w zależności od płci.

I co się okazało? Aż 60 proc. polskich dziewczynek uważa, że niektóre aktywności są przypisane do konkretnej płci. To sporo, ale i tak mniej, niż to miało miejsce wśród ich rodziców (66 proc.) i wśród chłopców (75 proc.).

Co więcej, 43 proc. dziewczynek obawia się wyśmiania z powodu używania zabawki przypisywanej stereotypowo płci męskiej. A to przecież jedna z barier, które ograniczają kreatywność i swobodę samorozwoju dziecka.

Różne są źródła tych obaw. Najważniejsza to oczywiście opinia rodziców. 22 proc. z nich martwi się, że ich córka będzie wyśmiana przez rówieśników, jeśli będzie bawiła się stereotypowo chłopięcą zabawką.

Powielane przez pokolenia schematy powodują, że dziewczynki są nakierowywane na określone role i zachowania.

Jaki może być tego efekt? Słyszymy głosy dziewczynek, które myślą, że będąc sobą, są niewystarczająco dobre lub mogą rozczarować rodziców. Inne twierdzą, że aby czuć się ze sobą dobrze, muszą się wpisać w istniejące schematy i spełniać oczekiwania otoczenia.

Dziewczynki zaczynają się obawiać wyrażania siebie, ukrywają swoje prawdziwe opinie i upodobania. A to właśnie swoboda w działaniu i kreatywność pozwalają dzieciom radzić sobie z wyzwaniem, wzmacniać poczucie własnej wartości i kreować swoje wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju ja.

Nowa kampania LEGO „Dziewczynki mogą wszystko” odnosi się do



kilku powszechnych stereotypów związanych z płcią żeńską, takich jak: „dziewczynki lubią róż”, „dziewczynki to księżniczki”, „dziewczynki muszą być miłe i grzeczne” czy „dziewczynki nie bawią się klockami”.

Dziewczynki mogą lubić róż, mogą być księżniczkami i jest to w porządku. Natomiast problem pojawia się wtedy, gdy takie wybory są im narzucane lub sugerowane jako jedyne „właściwe”, a one zaczynają być ograniczane tylko do tych stereotypowych ról. Dziewczynki lubią kolor różowy, ale lubią też niebieski, zielony, żółty i czerwony. Lubią być księżniczkami, ale mają też w sobie siłę i odwagę. Potrafią być przebojowe. Lubią bawić się lalkami, ale lubią też budować z klocków. Dziewczynki mogą wszystko!

I to my, dorośli, powinniśmy przestać postrzegać dzieci przez pryzmat ich płci i związanych z nią sztywnych przekonań, ale patrzeć na to, kim naprawdę są, jakie mają cechy charakteru, jak lubią się bawić, co je interesuje. Dzieci potrzebują naszego wsparcia w odkrywaniu siebie.

Zachęcajmy je do odkrywania różnych zabaw, do wcielania się w różne role, do budowania przyjaźni także z osobami przeciwnej płci, często o innych poglądach i zainteresowaniach. Chwalmy za

kreatywność, nie osądzajmy. Pokazujemy dziewczynkom, jak wiele osiągnęły inne kobiety, podważamy wspólnie stereotypy płci i cechy/atrybuty jej przypisywane. Świadomie dobieramy naszym dzieciom programy, które oglądają, czy zabawki, którymi się bawią, nieograniczające ich możliwości i dające wybór. Wspierajmy je w tym, aby wyrażały swobodnie siebie, swoje przekonania i zainteresowania. Pomagajmy rozwijać potencjał zgodny z ich charakterem i wrodzonymi zdolnościami, a nie oczekiwaniami społecznymi.

Żyjąc w zgodzie ze sobą i czując, iż mogą wszystko, będą szczęśliwe. ●

Anna Woźniak

Badanie Instytutu Geeny Davis ds. Płci w Mediach zostało wykonane dla LEGO we wrześniu 2021 r. metodą internetowych ankiet opt-in w siedmiu krajach (Chiny, Czechy, Japonia, Polska, Rosja, Wielka Brytania i USA).

Celem było sprawdzenie, czy rodzice definiują kreatywność w różny sposób w odniesieniu do swoich synów i córek. Rodzice dzieci w wieku od 6 do 14 lat wypełniali pierwszą część ankiety, a następnie wyrażali zgodę na wypełnienie drugiej części przez ich syna lub córkę.

Badanie ukończyło 6844 respondentów

Rodzice częściej niż synów zachęcają córki do:

DZIEWCZYNKI		CHŁOPCY
62 proc.	Tańczenia	23 proc.
44 proc.	Śpiewania	16 proc.
70 proc.	Kolorowania, malowania, rysowania	44 proc.
53 proc.	Gotowania, pieczenia	36 proc.
41 proc.	Zabawy pluszakami lub lalkami	29 proc.

Z kolei synów częściej niż córki zachęcają do:

DZIEWCZYNKI		CHŁOPCY
17 proc.	Majsterkowania	44 proc.
30 proc.	Gry na konsolach	46 proc.
18 proc.	Programowania, tworzenia gier	31 proc.
55 proc.	Budowania z klocków	61 proc.

Nowa kadra Polski

Trener Czesław Michniewicz ogłosił powołania na baraże o mundial. Największy znak zapytania pulsuje nad nazwiskiem Grzegorza Krychowiaka.

Rafał Stec

Nazajutrz po decyzji FIFA o wykluczeniu Rosji z międzynarodowych rozgrywek tamtejsze media doniosły, że 32-letni piłkarz negocjuje rozwiązanie kontraktu z FK Krasnodarem. Jesienią był czołową postacią drużyny, zakładał nawet opaskę kapitana.

Polak miał też nakłaniać do odejścia innych obcokrajowców i klub wkrótce poinformował, że zawiesza – na ich prośbę – Brazylijczyków Wandersona i Kaio, Francuza Remy'ego Cabelle, Szweda Viktora Claessona, Norwega Erika Botheima, Ekwadoreczka Cristiana Ramireza, Paragwajczyka Juniora Alonso oraz Kolumbijczyka Jhona Cordobę. Wszyscy od tamtej pory trenują indywidualnie, choć ich kontrakty wciąż obowiązują. Żaden nie wystąpił w poniedziałkowym meczu ligi rosyjskiej, który rozgrywano, gdy PZPN podał nazwiska powołanych piłkarzy.

Krychowiaka na liście zawieszonych nie było, bo domagał się natychmiastowego anulowania umowy. Porozumienia wciąż jednak nie osiągnięto, lokalna prasa zaczęła natomiast oskarżać Polaka o sabotaż – mieszanie polityki ze sportem mające prowadzić do zniszczenia drużyny. Klub może zwlekać, według przepisów w pełni kontroluje sytuację. Dopóki piłkarza nie zwolni, nie ma on prawa związać się z innym zespołem.

Czy FIFA uwolni piłkarzy

Teraz sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana. Okno transferowe zostało już zamknięte, nie można też zgłaszać nowych piłkarzy do rozgrywek. Jeśli więc nawet Krychowiak ucieknie z Krasnodaru, do końca sezonu będzie bez klubu. Uratować go może tylko FIFA, modyfikując przepisy. Międzynarodowa Federacja Piłkarzy Zawodowych (FIFPro) apeluje, by wszystkim zatrudnionym w ligach rosyjskich zezwolić na zrywanie umów i podpisywanie nowych w innych krajach. Tylko



• **Grzegorz Krychowiak ani nie gra, ani nawet nie trenuje** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

trenerzy mają swobodę, z której skorzystał Daniel Farke – Niemiec podjął pracę w Krasnodarze w połowie stycznia, ale nie zdążył poprowadzić zespołu w ani jednym meczu, złożył dymisję zaraz po napaści na Ukrainę.

Z perspektywy reprezentacji Polski kluczowe jest to, że Krychowiak ani nie gra, ani nawet nie trenuje. I na razie nic nie wskazuje na to, by miało się to wkrótce zmienić, choć złożenie oferty defensywnemu pomocnikowi, który zagrał w kadrze 86 razy, rozważa Legia Warszawa. Najpierw interweniować musiałaby jednak FIFA.

Na zgrupowanie mają przylecieć także 22-letni Sebastian Szymański oraz 32-letni Maciej Rybus, którzy w weekend rozegrali mecze w barwach klubów moskiewskich – Dinama i Lokomotiwu. O ich planach nie wiadomo. – Nie mamy narzędzi do rozwiązania umowy. Jedyna opcja to rozstanie za porozumieniem stron, a Dinamo nie będzie chciało oddać Sebastiana, bo to najbardziej wartościowy zawodnik klubu pod względem sportowym i finansowym – mówił w Radiu dla Ciebie Mariusz Piekarski, agent obu piłkarzy.

Szymański to bezdyskusyjnie lider drużyny, napędzający całą ofensywę rozgrywką, który w bieżącym sezonie strzelił sześć goli i miał sześć asyst (najokazalszy dorobek w Dinamie). Rybus statusu gwiazdy nigdy nie

Jeśli nawet Grzegorz Krychowiak ucieknie z Krasnodaru, do końca sezonu będzie bez klubu. Uratować go może tylko FIFA, modyfikując przepisy

miał, ale z podstawowego składu nie wychodzi, jest drugim najbardziej eksploatowanym zawodnikiem w kadrze Lokomotiwu. I z Rosją, w której mieszka, z krótką przerwą, od dekady, żył się nie tylko sportowo – ożenił się tam, w Moskwie urodzili się obaj jego synowie, według menedżera niepokoi się, czy w obecnych nastrojach, po agresji na Ukrainę, Polacy nie reagowaliby wrogo na język, którym posługuje się żona.

Piramida niewiadomych

Na razie zanoszą się więc, że nawet podróż na zgrupowanie będzie dla zatrudnionych na wschodzie piłkarzy długa i skomplikowana. Przestrzeń powietrzna umożliwiająca bezpośrednie połączenia została zamknięta, więc muszą lecieć przez Azję.

Reprezentacja tkwi w niepewności pod każdym możliwym względem. Odmówiła gry w barażu zaplanowanym na 24 marca z Rosją, którą poddana międzynarodowej presji FIFA wykluczyła następnie ze wszystkich rozgrywek. Nie podjęła jednak decyzji, czy Polacy wygrają mecz walkowerem, czy zostanie im przydzielony inny przeciwnik. Co więcej, rosyjska federacja odwołała się od werdyktu do Trybunału Arbitrażowego w Lozannie, najwyższego trybunału w sportowym wymiarze sprawiedliwości.

Trener Michniewicz nie wie zatem, na kogo się przygotowywać. Nie wie nawet, czy reprezentacja rozegra dwa mecze, czy jeden – 29 marca w Chorzowie ze zwycięzcą rywalizacji Czechów ze Szwedami. W tym przypadku Polaków od awansu na mundial dzieliłoby 90 minut. Ewentualnie 120 minut i rzuty karne. Powołania otrzymali na razie wyłącznie zawodnicy zatrudnieni w klubach zagranicznych, ale selekcjoner podał aż 29 nazwisk. Na szerokiej liście kadrowiczów nie ma Mateusza Klichy z Leeds, który musi odcierpieć zawieszenie za żółte kartki, ale wrócił Krystian Bielik z Derby County, nękany przez kontuzję środkowy pomocnik, który z impetem wtargnął do reprezentacji w 2019 roku, za kadencji Jerzego Brzęczka. Od tamtej pory dla Polski nie zagrał, notorycznie się leczyl. ●

Powołani. Bramkarze: Bartłomiej Drągowski (Fiorentina), Kamil Grabara (FC København), Łukasz Skorupski (Bologna), Wojciech Szczęsny (Juventus). **Obrońcy:** Jan Bednarek (Southampton), Bartosz Bereszyński (Sampdoria), Matty Cash (Aston Villa), Kamil Glik (Benevento), Michał Helik (Barnsley), Marcin Kamiński (Schalke), Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów), Tymoteusz Puchacz (Trabzonspor), Arkadiusz Reca (Spezia), Maciej Rybus (Lokomotiw Moskwa). **Pomocnicy:** Krystian Bielik (Derby County), Przemysław Frankowski (Lens), Jacek Góralski (Kajrat Ałmaty), Grzegorz Krychowiak (FK Krasnodar), Konrad Michalak (Konyaspor), Jakub Moder (Brighton & Hove Albion), Przemysław Płacheta (Norwich), Sebastian Szymański (Dynamo Moskwa), Piotr Zieliński (Napoli), Szymon Żurkowski (Empoli). **Napastnicy:** Adam Buxa (New England Revolution), Robert Lewandowski (Bayern), Arkadiusz Milik (Olympique Marsylia), Krzysztof Piątek (Fiorentina), Karol Świdorski (Charlotte).

Cudu w Vikersund nie można wykluczyć

Kamil Stoch pokazuje, że grubo po trzydziestce wciąż może być najlepszy, ale tylko w jednej serii. Komentuje to słowami: – Zazwyczaj nic mi nie wychodzi.

– Było ciepłutkie, smaczne, i pachniało po prostu precudownie – tak na portalu Skijumping.pl Stoch opisywał to, co „miał wyłożone na tacy” (to znów jego słowa). Był pierwszy po pierwszej serii niedzielnej konkursu w Oslo, lecz skończył na 15. pozycji. – W drugiej serii zrobiłem to, co ostatnio umiem robić najlepiej: zepsułem, nie wykorzystałem szansy.

Dwa lata temu pisaliśmy o „torturach” Stocha, bo już wtedy raz był w czołówce, a raz dość daleko: „Skoczek ma świadomość, iż wciąż stać go na zwycięstwa, ale wie też, że drobny błąd zepchnie go do drugiej dziesiątki”. Te słowa nadal są aktu-

alne, wystarczy spojrzeć na miejsca Stocha w tym sezonie PŚ: 5., 33., 8., 41., 11., 3., 6., 16., 41., 47., 21., 34., 6., 4., 24., 11., 10., 11., 15.

Były też wygrane kwalifikacje, był w sobotę wygrany prolog w Oslo, co niespełna 35-letni Stoch skomentował słowami: „podrygi starego człowieka”.

Gdy na olimpiadzie w Pekinie był tak blisko podium – na dużej skoczni zajął czwarte miejsce – to pół żartem, pół serio można było mówić, że jest bardzo dobrze, bo Stoch rozpędza się na Vikersund. Złoty medal olimpijskich ma w końcu aż trzy, ale złota z MŚ w lotach nie ma ani jednego. To jedyne złoto, którego mu brakuje w arcybogatej karierze.

Od lat nie może pozbyć się na dobre tajemniczych błędów, które popełnia. Kiedyś chciał je wytłumaczyć i zdanie „Właściwie ustawiony środek ciężkości względem ką-

ta nachylenia rozbiegu, który zmienia się podczas najazdu” słusznie zakończył pytaniem: „Nadążacie?”.

W niedzielę po konkursie w Oslo był rozbity, mówił: – Wiele razy w tym sezonie czułem, że mam wszystko „polapane”, i wtedy działo się coś, co totalnie to wszystko odwraca.

W Eurosporcie mówił, że najbardziej boli go to, że nie potrafi oddać dwóch porządných skoków w jednym konkursie. Mówił też: „Mam bardzo dużo różnych myśli na progu skoczni”, zaznaczając, że chodzi o myśli dotyczące tego, co ma zrobić, by skok był dobry.

Czyli z jednej strony bardzo chce, a z drugiej ciągle myśli o tym, by nie popełnić błędu. Mało tu miejsca na troskę o własne bezpieczeństwo – a rozmiar olbrzymiej skoczni w Vikersund to 240 m. Na rozbiegu skoczek osiąga prędkość ponad 100 km na godz.

Stoch pokazuje, że w jednej serii potrafi być najlepszy. Ale na MŚ w lotach, które rozpoczną się w czwartek kwalifikacjami, złoto dostanie ten, kto będzie najlepszy po czterech seriach (dwie w piątek, dwie w sobotę, w niedzielę konkurs drużynowy).

Wykluczyć niczego nie można, bo skoczkowie nie są zwykłymi

ludźmi. Daniel-André Tande, który w niedzielę w Oslo wygrał, a w poprzednim sezonie miał przerażający wypadek na mamucie w Planicy, przed Vikersund mówi o „motylach w brzuchu”. Może Stoch też je poczuje i wtedy zniknie natłok myśli, a z nim – błędy. ●

Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
PRENUMERATA cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

